№ 79. Poniedziałek, 12 (24) Kwietnia 1871. № 79.

Prenumerata miejscowa:
bez odnoszenia:
Za rok . . . 8 rsr.
„ 6 miesięcy . 4 „
„ 3 miesiące . 2 „
„ 1 miesiąc . — 67 k.
Za odnoszenie dopłaca się 5 kop. miesięcznie.

DZIENNIK WARSZAWSKI

Prenumerata zamiejscowa:
z odsyłką pocztą:
Na rok . . . . 10 rsr.
„ 6 miesięcy . . 5 „
„ 3 miesiące . . 2 50 k.
„ 1 miesiąc . . — 84 „

Prenumerata przyjmuje się: w **Warszawie**, w głównym kantorze Redakcji przy ulicy Miodowej Nr. 487 i w innych jej kantorach miejskich; — w **St. Petersburgu**, w księgarni A. T. Bazunowa na Newskim Prospekcie w domu Olchinowej; — w **Moskwie**, w księgarni J. S. Sołowiewa.

ROK ÓSMY.

Za **ogłoszenia** pobiera się: za jeden raz sześć kopiejek od wiersza druku lub jego miejsca, za dwa razy, dziewięć kopiejek, za trzy razy, dwanaście kopiejek. — Za ogłoszenie od 1-go wiersza do 12-stu, liczy się jak za całe dwanaście wierszy. — **Oddzielne numera** sprzedają się po 5 kopiejek.

WYCHODZI CODZIENNIE, PRÓCZ DNI NIEDZIELNYCH I ŚWIĄTECZNYCH

Kalendarz prawosławny.

We wtorek, 13 (25) kwietnia, — św. M. Artemona.
We środę, 14 (26) kwietnia, — św. Martina pap. rim.
We czwartek, 15 (27) kwietnia, — św. Aristarcha i Anastasii.

Słońce wsch. o godz. 4 min. 46; zach. o godz. 7 min. 11.

Spostrzeżenia meteorologiczne
dostarczane przez obserwatorjum warszawskie.
Dnia 11 (23) Kwietnia 1871 r.

	Ciśnienie powietrza sprowadzone do 0°	Temper. pow. podług Celsjusza.	Wilgoć %	Kierunek wiatru.
g. 7	745.20	+ 5°.1	75	zachodni.
1	744.62	+ 11°.2	52	poł.-zachodni.
9	744.89	+ 6°.5	72	poł.-zachodni.

Kalendarz rzymsko-katolicki.

We wtorek, 13 (25) kwietnia, — św. Marka Ew.
We środę, 14 (26) kwietnia, — św. Marcelina i Kleta męcz.
We czwartek, 15 (27) kwietnia, — św. Teofila biskupa.

Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 1.

SPIS RZECZY.

* Najjaśniejszy Pan, według uchwały komitetu ministrów z 5-go marca r. b., Najwyżej rozkazać raczył: ormian-mieszczan, osiedlonych na mocy ukazu rządzącego senatu z 27-go marca 1808 roku i Najwyższego rozkazu z 7-go października 1824 roku, w mieście Mohylewie w gubernji podolskiej, pociągnąć do odbywania powinności rekruckiej na wspólnej podstawie z rodowitą gminą mieszczańską wspomnionego miasta.

—

* Najjaśniejszy Pan, według uchwały komitetu ministrów, zgodnie z przedstawieniem ministra spraw wewnętrznych, 5 marca r. b., Najwyżej rozkazać raczył: ulgę od rekructwa nadaną przez Najwyższy rozkaz z 28 października 1846 r. potomkom niższych stopni floty czarnomorskiej, osiedlonym koło miasta Nikołajewska we wsi Konstantynówce w włości zasielskiej, w powiecie chersońskim, znieść na własne ich żądanie, z zaliczeniem ich do stanu włościańskiego, na ogólnej zasadzie.

—

* Najjaśniejszy Pan, zgodnie z opinją komitetu głównego do organizacji i instrukcji wojsk, w przedmiocie uzbrojenia oddziałów jazdy, z zaprowadzeniem w nich broni szybkostrzelającej podług stosownych wzorów, 27-go grudnia 1869 roku, Najwyżej rozkazać raczył: a) W pułkach huzarów i ułanów, uzbroić w karabiny cały tylny szereg, z pozostawieniem lanc w przednim szeregu; b) w pułkach kirysjerów i dragonów, z powodu odrębności ich rynsztunku, zachować nadal dotychczasową ilość broni palnej, która ma być zastąpiona nowo zaprowadzanemi wzorami, a mianowicie: w pułkach kirysjerów, uzbroić w karabiny po 16 ludzi w każdym szwadronie, w pułkach zaś dragonów—w karabiny podług przepisanego dla nich wzoru — wszystkich szeregowców konnych i pieszych; c) żołnierzy mających lance i trębaczy całej w ogóle jazdy, uzbroić w pistolety; d) podoficerów całej bez wyjątku jazdy, oprócz pistoletu, nie uzbrajać w żadną inną broń palną.

—

* Dawniej, powoływanie na służbę urlopowanych niższych stopni dokonywane było podług przepisów i tabel, które ustanawiane były w chwili samego powoływania, i dla tego powodu ogłaszanie powoływania zaczynało się późno; ponieważ zaś przepisy i tabele nie były znane wczas, przeto zgromadzanie się urlopowanych i kompletowanie wojsk przy ich pomocy, dokonywane było nadzwyczaj powolnie. Dla zapobieżenia tej ważnej niedogodności, w 1869 r. przystąpiono w ministerstwie wojny do opracowania przepisów ogólnych, które mają stale zobowiązywać co do powoływania i które dadzą możność dokonywania zawczasu znacznej części prac dotyczących powołania, podług ułożonych zawczasu tabel; jednocześnie zaprowadzony został nowy sposób obliczania urlopowanych w gubernjach, podług którego wszystkie o nich wiadomości na piśmie, niezbędne dla zawiadomienia ich o powołaniu do służby, przechowują się w czasach pokoju w zupełnej zawsze gotowości. Takiż tam porządek obliczania urlopowanych w gubernjach, zastosowany został do urlopowanych niższych stopni zarządu marynarki, i wszedł do składu przepisów dotyczących udzielania niższym stopniom urlopów i dymisji, które to przepisy zostały Najwyżej zatwierdzone 13-go października 1869 roku i ogłoszone w rozkazie Jego Cesarskiej Wysokości Jenerał-Admirała 13-go tegoż października, za Nr. 133. Opracowane następnie w ministerstwie wojny, na zasadach pomienionych, przepisy tymczasowe o powoływaniu do służby czynnej urlopowanych niższych stopni, zostało 22-go września 1870 roku Najwyżej zatwierdzone rodzajem próby. Pomienione przepisy tymczasowe zastosowane zostały, za pomocą „Dodatku,” do powoływania do służby czynnej urlopowanych z floty, w którym to dodatku zaprowadzone ne zostały wszelkie zmiany, jakich wymaga zachodząca w armji i flocie różnica pod względem organizacji oddziałów; na najpoddanniejsze przełożenie Jego Cesarskiej Wysokości Jenerał-Admirała, na dniu 8-ym marca r. b., przepisy te Najwyżej zostały zatwierdzone, również rodzajem próby.

—

* Dymisjonowani rzeczywiści radcowie stanu, inżynierowie Hipolit i Walery *Pakajewowie*, mając zamiar ofiarowania na wieczne czasy instytutowi inżynierów dróg komunikacji, kapitał w 5% biletach banku państwa II emisji, wynoszący, według ceny nominalnej tych biletów, sześć tysięcy rubli, starali się o upoważnienie do ustanowienia w wspomnionym instytucie jednego stypendjum imienia inżynierów, braci Hipolita i Walerego *Pakajewowów*, z zastrzeżeniem, aby coroczne procenta od wspomnianego, mającego się zachowywać nietykalnie kapitału, w ilości 300 rubli. udzielane były według wyboru konferencji instytutu. jednemu z uczących się w tym zakładzie, ale przeważnie synom inżynierów dróg komunikacji, najgodniejszemu pod względem postępu w naukach i sprawowania się, nie mającemu własnych środków na kształcenie się i nie pobierającemu wsparcia z innych źródeł. Najjaśniejszy Pan 1-go kwietnia r. b. raczył upoważnić do przyjęcia tej ofiary i ustanowienia wspomnionego stypendjum.

—

* Przez Najwyższy ukaz imienny wydany do rządzącego senatu w d. 5 kwietnia, wice-inspektorowi korpusu leśniczych, jenerał-majorowi *Wojniukowowi*, Najmiłościwiej rozkazano być dyrektorem departamentu lasów i inspektorem korpusu leśniczych.

—

* Przez Najwyższy rozkaz z 7 kwietnia, *zostali mianowani:* liczący się w kawalerji armji, jenerał-major *Durnowo* — do pozostawania przy ministerstwie spraw wewnętrznych, z pozostawieniem w kawalerji armji; dowódcami pułków: fligiel-adjutant Jego Cesarskiej Mości, pułkownik pułku huzarów lejb-gwardji imienia Jego Cesarskiej Mości, *Ignatjew*, dowódcą 2-go kurlandzkiego pułku lejb-ułanów imienia Jego Cesarskiej Mości, z pozostawieniem w godności fligiel-adjutanta; adjutant dowodzącego wojskami odeskiego okręgu wojskowego, liczący się w kawalerji armji, pułkownik baron *von der Osten-Sacken*, — dowódcą 7-go kinburnskiego pułku dragonów imienia Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Michała Mikołajewicza; pułkownik 4 jekaterynosławskiego pułku dragonów imienia Jej Cesarskiej Wysokości Wielkiej Księżny Marji Mikołajównej, *Protopopow* — dowódzcą 6-go wołyńskiego pułku ułanów imienia Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Konstantego Mikołajewicza; naczelnik sztabu 2-ej dywizji kawalerji, pułkownik *Powicki* — dowódcą 5-go litewskiego pułku ułanów imienia jego cesarskiej wysokości arcyksiącia austrjackiego Alberta; naczelnik 21-ej dywizji piechoty, jenerał-lejtnant *Radecki* — naczelnikiem 9-ej dywizji piechoty; pomocnik naczelnika 39-ej dywizji piechoty, jenerał-major *Tuchołka* — pomocnikiem naczelnika 40-ej dywizji piechoty.

—

* Najjaśniejszy Pan, 10 kwietnia Najmiłociwiej udzielić raczył, zostającemu przy Jego Cesarskiej Wysokości Wielkim Księciu Włodzimierzu Aleksandrowiczu, kontr-admirałowi z orszaku Jego Cesarskiej Mości *Bockowi*, order św. Stanisława 1-ej klasy.

---

* Z rozporządzenia zawiadującego zarządem solnym w Królestwie Polskiem, przeznaczony na pełniącego obowiązki buchaltera zarządu akcyznego gubernij warszawskiej i siedleckiej i wydelegowany do rozporządzenia zawiadującego zarządem solnym w Królestwie Polskiem, radca honorowy Teodor *Kramarewski*, zatwierdzony zostrł w terazniejszych obowiązkach, od 1 kwietnia 1871 roku.

---

* Zarząd Cesarskiego Warszawskiego Uniwersytetu ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej, sprawozdanie o dochodzie zebranym na korzyść niezamożnych studentów, z jedenastu prelekcij odbywanych w sali ratusza od dnia 15 (27) lutego do 22 marca (3 kwietnia) r. b.

Dochodu było:

ze sprzedaży abonamentu	574 rs. 80	kop.
zc sprzedaży biletów na pojedyncze lekcje	1,460 rs. 70	„
naddatki osób nieznanych	5 rs. 10	„
od p. Rein dyrektora fabryki gazu .	50 rs. —	„
Razem	2,090 rs. 60	„

Wydatki:

Najęcie 250 krzeseł na 1-ą prelekcję	40 rs. —	kop.
druki	59 rs. 70	„
oświetlenie gazowe	49 rs. 97	„
przewożenie 600 krzeseł z Doliny Szwajcarskiej tam i napowrót, oczyszczenie ich i naprawa uszkodzonych	41 rs. —	„
służba przy wejściach, przy oświetleniu, przy wentylacji, przewożenie katedry i t. d.	50 rs. —	„

PRZEMYSŁ W KRÓLESTWIE POLSKIEM.

I.

Fabryka wyrobów mechanicznych Woroncowa-Weljaminowa.

Sześć lat temu, a mianowicie w marcu 1865r., oficer od saperów (natenczas sztabs-kapitan), mając wolny czas oraz chęć pracowania, zdecydował się na przedsięwzięcie — urządzenia zakładu mechanicznego w Warszawie. P. Woroncow - Weljaminow z nader ograniczonym kapitałem, najął pierwotnie skromny lokal na rogu Zakroczymskiej i Konwiktorskiej ulicy, zawezwał około dziesięciu robotników i otworzył zakład w celu wyrabiania przyborów telegraficznych, wag dziesiętnych i temu podobnych przedmiotów, sprowadzanych dotąd przeważnie z zagranicy, pomimo tego że przemioty te po większej części, mogą być łatwo wyrabiane u nas, po cenach bezporównania tańszych i w daleko lepszym gatunku. Zakład p. Woroncowa-Weljaminowa już w pierwszym roku swego istnienia miał znakomite powodzenie, mianowicie dla tego, że wyroby przysposabiane w jego fabryce, odrazu przewyższyły zagraniczne, podobnego rodzaju wyroby i w skutku tego nie dziw że publiczność zwróciła uwagę na tę, natenczas jeszcze nową fabrykę. Zamówienia otrzymywane były po zamówieniach, działalność fabryki stopniowo się powiększala, i w końcu 1-go już 1865 r. wyroby fabryki doszły do tej doskonałości, że p. Woroncow-Weljaminow zdołał otrzymać, w tymże 1865 r. wielki medal srebrny, na moskiewskiej wystawie przemysłowej, za przybory telegraficzne, przysposobione szczególnie, z powodu swej łatwości do przenoszenia i prostoty konstrukcji, dla telegrafów wojennych. W 1867 r. fabryka była znacznie rozszerzona i w niej pracowało już 60 ludzi. Na warszawskiej wystawie płodów rolniczych, w tymże 1867 roku, wyroby fabryki p. Woroncowa-Weljaminowa, zwracały na siebie powszechną uwagę i w szczególności był dobry rozliczny wybór jego różnego rodzaju i kształtu wag, poczynając od miniaturowych aptekarskich do ważenia najdrobniejszych części gramu i kończąc na ogromnych wagach systemu dziesiętnego (decymalnych) dla ważenia ciężarów po kilkadziesiąt pudów. Za swe wyroby na wystawie warszawskiej, p. Woroncow-Weljaminow otrzymał inny medal srebrny, przy istnieniu fabryki tylko koło dwóch lat. Tym sposobem w krótkim czasie istnienia swego p. Woroncow-Weljaminow postawił go na taki stopień doskonałości w wyrobach, który stanowi udział nie wielu zakładów fabrycznych i uzyskuje się tylko kosztem sumiennej pracy, ciężkiego doświadczenia i energicznych usiłowań.

W skutku tego wszystkiego, zamówienia ciągle się powiększały, i poprzedni lokal fabryki przy ulicy Zakroczymskiej okazywał się już niedostatecznym i niestosownym; nie można było mieścić w nim nowych maszyn parowych i powiększyć liczby robotników. Natenczas p. Woroncow-Weljaminow kupił na rogu ulic Marszałkowskiej i Wspólnej pusty plac i na nim wybudował nowy dom na lokale fabryczne, w których w końcu 1868 roku zaczęły się już roboty. Sfera działalności przemysłowej z każdym dniem rozszerzała się, fabryka miała motor atmosferyczno-gazowy i niezbędne maszyny; jednocześnie i gmach powiekszał się, tak, że obecnie pracuje w nim swobodnie przeszło dwieście ludzi. Oprócz poprzednich różnych maszyn, w nowej fabryce ustawiony został wielki motor parowy. Obok tego przy nowym gmachu fabrycznym urządzona była w wielkich rozmiarach kuźnia, ze wszystkiemi przyrządami dla kucia koni. Kucie odbywało się codziennie od rana do wieczora, przez dobrze obznajmionych czeladników, pod nadzorem specjalnie znającego się na sztuce kucia koni, doświadczonego weterynarza. Wszedłszy w stosunki z jednym ze znakomitszych rusko-amerykańskich zakładów, p. Woroncow-Weljaminow z prawami jedynego ajenta w Warszawie i w całem Królestwie Polskiem, otrzymał możność odbywania kucia i sprzedaży podków z wysokiego gatunku zakładów syberyjskich Demidowa, żelaza, odznaczającego się szczególną miękkością, w skutku czego, podkowy nie podlegały łamaniu się.

Na ostatniej wystawie petersburgskiej, p. Woroncow-Weljaminow przedstawił aparat telegraficzny piszący na bruljon systemu Morsa dla kolei żelaznych, i znów wagi wszelkiego rodzaju systematów i wielkości, poczynając od chemicznych do ważenia cząstek grama aż do dziesiętnych systematów Rolle i Schwille, setnych, według systematu Ferbanksa do ważenia wielkich ciężarów w rodzaju lokomotyw, wagonów, bydła rogatego i wozów z ładunkiem. Przedmioty te i na wystawie petersburgskiej zwróciły na siebie uwagę powszechną, a biegli przysądzili p. Woroncowowi-Weljaminowowi za nie srebrny medal. Takiż medal otrzymał on i na warszawskiej wystawie gospodarstwa wiejskiego w 1870 r. Tym sposobem od założenia fabryki, to jest od 1865 r., wszystkie cztery wystawy nagrodziły p. Woroncowa-Weljaminowa medalami srebrnemi. W Petersburgu w ogóle okazali wielką sympatję dla jego pożytecznej działalności: u p. Woroncowa-Weljaminowa zrobione były znaczne zamówienia przyrządów telegraficznych i spojeń szynowych przez ministerstwo dróg komunikacji i różne towarzystwa kolei żelaznych. Nie dawno, mianowicie w końcu zeszłego roku, fabryka ta wysłała do Petersburga dla ministerstwa dróg komunikacji ośmdziesiąt' całkowitych przyrządów telegraficznych ze wszystkiemi przynależytościami. Przyrządy te były zrobione w fabryce p. Woroncowa-Weliaminowa na zamówienie byłego inspektora wszystkich prywatnych kolei żelaznych w Rosji, obecnie towarzysza ministra, jenerał-lejtnanta Delwiga. Zamówienie to, w tak wielkich rozmiarach, po raz pierwszy wykonane było w Rosji i przez ruską fabrykę. Fakt ten zasługuje na tem większą uwagę, że wszystkie przyrządy i prawie wszystkie ich części składowe zrobione były tu, w Warszawie, a zatem w kraju, nie zagranicą, przez tutejszych robotników, i prawie wyłącznie z ruskich materjałów. Przyrządy wyrabiane w fabryce podpułkownika Woroncowa-Weliaminowa i odesłane już do St.-Petersburga, przeznaczone są do użytku na naszych kolejach żelaznych, w okręgach, dla komunikacji jednego okręgu z drugim. Cały obstalunek przyrządów dochodził do 20,000 rub. i pomimo wielkiej ilości przyrządów, wykonany został przez fabrykę podpułkownika Woroncowa-Weliaminowa, w ciągu tylko dwóch miesięcy.

W ostatnich czasach, fabryka ta zaczęła otrzymywać wielkie zamówienia dla kolei żelaznych, w skutku czego, jej działalność jeszcze bardziej się powiększyła; tak naprzykład, w końcu roku zeszłego, fabryka ta otrzymała zamówienie od konstruktorów brzesko-kijowskiej kolei żelaznej, nie tylko na wyrabianie przyrządów telegraficznych ze wszystkiemi przynależytościami i urządzenia na całej linji kolei żelaznej stacij telegraficznych, z meblami i wszystkiemi potrzebnemi rzeczami i przedmiotami, ale i dokonania ustawienia samej telegraficznej drutowej linji, od twierdzy Brześcia-Litewskiego do Berdyczowa. Obecnie w fabryce wyrabiają się przyrządy i wszystkie niezbędne przynależytości dla tej linji telegraficznej, a po skończeniu robót w fabryce, za miesiąc, to jest około połowy maja, przystąpią do robót dla ustawienia linji telegraficznej prawie jednocześnie na całej rozciągłości kolei żelaznej. Tym sposobem, po skończeniu robót, ta linja telegraficzna od Brześcia-Litewskiego do Berdyczowa, będzie pierwszą w Rosji linją, postawioną przez ruskich robotników, przez ruskiego konstruktora, z przedmiotów i wszystkich potrzebnych przynależytości, wyrobionych w ruskiej fabryce i z materjałów ruskich. Nakoniec w ostatnich czasach, fabryka p. Woroncowa-Weljaminowa wzięła na siebie, na obstalunek, wyrobienie i dostawę znacznej partji żelaznych szynowych spojeń, haczyków, gwoździ, cybuntów i innych przedmiotow. Obstalunek ten ma być wykonany w bardzo krótkim czasie, dla tego fabryka p. Woroncowa-Weljaminowa do tej roboty sprowadziła bardzo wiele nowych maszyn z najostateczniejszemi udoskonaleniami.

Przy tem należy także wspomnieć, że w ostatnich czasach, fabryka p. Woroncowa-Weliaminowa zyskała wielką wziętość, nie tylko w Warszawie, gdzie wykonała najróżnorodniejsze zamówienia dla różnych gmachów rządowych i domów prywatnych, jak naprzykład roboty żelazne w nowym ratuszu, różne roboty w nowej cerkwi prawosławnej na przedmieściu Pradze, żelazne spojenia dla dachów komory warszawskiej i inne; ale używa także dobrej wziętości i wewnątrz Rosji. Tak naprzykład, fabryka obecnie wyrabia mnóstwo obstalunków dla Kijowa, Odesy, Taganrogu i innych miast; przy tem obstalunki głównie dotyczą wyrabiania wag dziesiętnych, hermetycznych pieców różnego systemu, jak również wszelkiego rodzaju robót slusarskich, rożnych maszyn do gospodarstwa domowego, piorunochronów i tym podobne. Nakoniec, nie które władze rządowe w tutejszym kraju zawarły kontrakta z tą fabryką na różne dostawy i entrepryzy; tak naprzykład: intendentura warszawskiego okręgu wojskowego, zamówiła w tej fabryce łóżka drewniane, dla niektórych szpitali warszawskiego okręgu wojskowego, a wydział inżynierji oddał jej przez licytację roboty slusarskie, dla wszystkich twierdz zachodniego okręgu wojskowego na trzy lata. Tym sposobem, z szkicu tej fabryki widzimy, że w krótkim czasie swego istnienia już przyniosła i przynosi wiele pożytku, tak dla kraju tutejszego, jak i dla niektórych miejscowości Rosji.

Obecnie fabryka p. Woroncowa Weljaminowa dzieli się na kilka oddziałów, w każdym z których odbywają się pewne specialne roboty, w skutku czego wszelkie zamówienia dokonywają się bardzo szybko, przy bardzo starannem wykończeniu. Wszyscy robotnicy w fabryce są rosjanie lub polacy, stanowiący znaczną większość; w całym zakładzie niema ani jednego robotnika cudzoziemca. Właściciel bardzo jest zadowolniony ze swoich robotników i nie może nachwalić się ich pracowitości, znajmości rzeczy i sumienności w wykonywaniu robót. Zważywszy, że w tej fabryce pracuje przeszło 200-tu ludzi, otrzymujących bardzo porządne utrzymanie, całkiem zabezpieczające ich byt i dające chleb tylko rodzinom najpożyteczniejszej i najmniej zamożnej klasy tutejszej ludności, to okoliczność ta staje się bardzo ważną pod względem ekonomicznym. Szkoda tylko, że byt robotników tej fabryki nie może być dobrze urządzonym, w skutku braku w bliskości fabryki małych mieszkań, które ze względu swych cen byłyły dostępne dla klasy roboczej; dla tego muszą płacić albo znaczne komorne, albo najmować mieszkania zbyt daleko od fabryki, naprzykład na Przedmieściu Pradze, albo nawet w okolicach Warszawy. Łatwo zrozumieć, że jak w jednym tak i w drugim razie, klasa robotnicza ponosi dotkliwe straty i wielkie niedogodności. Własnemi zaś środkami p. Woroncow-Weljaminow nie może pomódz w tym względzie klasie robotniczej, z powodu braku wolnego miejsca i dogodnego lokalu w fabryce.

Na zakończenie naszego artykułu, dodamy, że w fabryce p. Woroncowa-Weljaminowa wyrabiają się następujące przedmiota: przyrządy telegraficzne wszelkich możliwych systematów, stanowiące specjalne zajęcie zakładu, różnych kształtów, rodzajów i systemów wagi, tak zwykłe, jak i dziesiętne i setne, różne maszynki elektryczne, piece hermetyczne różnych systematów, okucia wszelkiego gatunku do domów, różne maszyny dla gospodarstwa domowego i wszelkie możliwe spojenia szynowe i inne przynależytości kolei żelaznych.

naprawa uszkodzeń sali. . . .	10 rs. — „
oświecenie kinkietami schodów, galerji.	15 rs. — „
rozmaite wydatki	18 rs. 71 „
Razem	284 rs. 35 kop.
Pozostało czystego dochodu . .	1,806 rs. 25 „

W obec tak pomyślnego rezultatu, zarząd uniwersytetu poczytuje sobie za szczególny obowiązek wynurzyć uprzejme podziękowanie szanownej publiczności za okazane współczucie dla uniwersyteckiej młodzieży. Oprócz tego zarząd uważa się obowiązanym złożyć jeszcze szczególne podziękowanie osobom, które chętnym swym udziałem do zmniejszenia kosztów urządzenia prelekcji się przyczyniły, a mianowicie:

JW. Prezydentowi miasta jenerał-lejtnantowi Witkowskiemu za dozwolenie na ten cel pięknej i obszernej Aleksandrowskiej sali w ratuszu.

P. Antoniemu Włodkowskiemu, właścicielowi Szwajcarskiej Doliny za bezpłatne pożyczenie 600 krzeseł na cały czas zacząwszy od 2-ej prelekcji.

P. K. Kowalewskiemu drukarzowi, za ustąpienie ¼ należnej mu zapłaty za druki i ogłoszenia, na korzyść ogólnego funduszu.

Dyrektorowi fabryki gazu p. Rein, za ofiarę 50 rubli.

Księgarzom: pp. Gebethner i Wolff, Maurycemu Orgelbrandowi i Sennewaldowi za bezinteresowne zajmowanie się sprzedażą biletów.

Redakcjom: *Warszawskich Dzienników, Kurjera Codziennego, Gazety Polskiej*, i *Gazety Warszawskiej*, które bezinteresownie pomieszczały ogłoszenia o mających się odbywać prelekcjach.

Wykazana powyżej suma czystego dochodu 1,806 rs. 25 kop. rozdzieloną została w następujący sposób:

8 studentom po rs. 15 . . .	120 rs.
7 studentom po rs. 12 kop. 50.	87 rs. 50 kop.
134 studentom po rs. 10	1,340 rs.
A zatem rozdano . . .	1,547 rs. 50 kop.

Pozostałą sumę rs. 258 kop. 75 zarząd oddał do rozporządzenia komitetu ustanowionego przy uniwersytecie dla wsparcia niezamożnych studentów.

---

* W dzisiejszym feljetonie zaczynamy zaznajamiać naszych czytelników z zakładami fabryczno-przemysłowemi w Królestwie Polskiem, znaczna liczba których znajduje się w wybornym stanie i zasługuje na szczególną uwagę. Niewielkie pod względem przestrzeni Królestwo Polskie, ma swoich reprezentantów we wszystkich prawie gałęziach przemysłu, który w ostatnich czasach rozwija się coraz bardziej i z każdym rokiem rozszerza się i zyskuje na doniosłości. Podług danych statystycznych, liczba osób trudniących się produkcją fabryczną wynosiła w 1865 roku 64,043; obroty zaś działalności handlowo-przemysłowej (z wyłączeniem rzemieślniczej, którą trudniło się w tymże roku około 93,000 ludzi, obroty zaś roczne wynosiły około 16 milionów rs.) doszły do sumy 49,204,991 rs. Z dniem zaś 1-m stycznia r. b., jak się okazuje z wiadomości urzędowych, zamieszczonych w kalendarzu chołmskim grecko-unickim na rok 1871, liczba fabryk i zakładów przemysłowych, przerabiających produkta surowe w Królestwie Polskiem, wynosiła 22,960, w których to zakładach pracowało 86,253 ludzi; ogólna zaś wartość wyrobów tych zakładów fabrycznych wynosiła 69,776,417 rs. rocznie; w ciągu przeto ostatnich pięciu lat, obroty przemysłu fabrycznego zwiększyły się o przeszło 20 miljnów rs. Z tychże wiadomości okazuje się, że wszystkie fabryki i zakłady przemysłowe w kraju tutejszym dzielą się na cztery główne kategorje: 1) fabryki i zakłady przemysłowe, przerabiające produkta królestwa roślinnego (liczba ich — 13,922, liczba robotników — 50,872, roczny obrót przemysłu — 45,449,172 rs.); 2) fabryki i zakłady przemysłowe, przerabiające produkta królestwa zwierzęcego (liczba ich — 6,030, liczba robotników — 13,231, ogólna wartość wyrobów — 8,773,737 rs.); 3) fabryki i zakłady przemysłowe przerabiające produkta królestwa kopalnego (liczba ich — 1,126, liczba robotników — 10,928 i ogólna wartość wyrobów — 6,972,007 rs.), i nareszcie 4) fabryki i zakłady przemysłowe, przerabiające produkta rozmaite (liczba ich — 1,882, liczba robotników — 11.222 i wartość wyrobów — 8,581,501 rs.)

Tak ogromne zwiększenie liczby fabryk w ciągu okresu pięcioletniego, dotyczy głównie Warszawy, gdzie społeczeństwo ma przeświadczenie, w widokach własnych korzyści, o niezbędności pracy i rozmaitych przedsięwzięć przemysłowych. Bez wszelkiego szczególnego poparcia i udzielania opieki, liczba fabryk w Warszawie wzrasta stale, dawniejsze zaś rozszerzają znacznie zakres swej działalności.

Z wyż wyszczególnionych rodzajów przemysłu w kraju tutejszym, gałęzią odpowiadającą najbardziej warunkom klimatycznym miejscowości, jest przemysł wełniany, zwłaszcza zaś produkcja płócien i płócienek. Najbardziej rozpowszechnionemi i renomowanemi są wyroby sukienne, które zyskały także wielką wziętość w Cesarstwie, jak np. Fiedlera, Rephana i innych, oraz wyroby bawełniane, produkowane w znacznej ilości w m. Łodzi, słynącem także z produkowania wybornej bielizny stołowej (lnianej), mającej stale wielki odbyt nawet w najbardziej dalekich częściach Cesarstwa. Z wiadomości posiadanych przez wydział statystyczny intendentury okręgu wojskowego warszawskiego, oraz z innych źródeł (Ruski Warszawski Kalendarz Informacyjny na rok 1869) okazuje się, że w roku 1867, fabryki tych wyrobów czynnemi były w Królestwie Polskiem w jak największej liczbie. Nie będziemy na teraz wdawać się w wyszczególnianie wszystkich istniejących tu fabryk, lecz poprzestaniemy jedynie na wykazaniu liczby fabryk i zakładów fabrycznych, produkujących wyroby wełniane, bawełniane i jedwabne, stanowiące główne bogactwo kraju. W tymże roku 1869, było czynnych fabryk wełnianych i półwełnianych: wielkich 190, małych 154; w nich warsztatów tkackich 2,599, liczba zaś robotników wynosiła 7,460. Wartość produkcji rocznej obliczona została na 5 miljonów rsr. Fabryk wyrobów bawełnianych Królestwo Polskie posiada daleko więcej, niż wełnianych, a mianowicie: wielkich było w ruchu 588, małych 1,250, liczba robotników wynosiła 11,763, liczba zaś warsztatów 7,889; produkcja roczna tych fabryk przedstawia sumę 8 przeszło miljonów rs. Nareszcie, liczba fabryk wyrobów jedwabnych wynosi: większych 12 i mniejszych 19. Zauważyć należy przytem, że fabryki sukna i wyrobów wełnianych, które doszły tu do znakomitego rozwoju, nie są bynajmniej w zależności od targów zagranicznych, albowiem przerabiają one produkta surowe krajowe; dalsza przeto ich działalność, zwiększy się jedynie w miarę postępów technicznych, pod tym zaś względem, ostatnia wystawa rękodzielnicza w Petersburgu mogła przynieść wielką korzyść fabrykantom tutejszym, którzy znajdowali się osobiście na tej wystawie, gdzie mieli sposobność oglądania różnorodnych wyrobów we wszystkich gałęziach przemysłu.

O stopniu wydoskonalenia wyrobów fabrycznych i rzemieślniczych w Królestwie Polskiem w ostatnich czasach, sądzić można podług rezultatów tejże wystawy rękodzielniczej w roku 1870 w Petersburgu; na wystawie tej, na ogólną liczbę 1,944 wystawców, znajdowało się z Królestwa Polskiego 223, z których otrzymało nagrody 145 osób, to jest przeszło połowa ogólnej liczby wystawców tutejszych.

---

* *Goniec Urzędowy* zaczął drukować sprawozdanie najpoddanniejsze o pracach w przedmiocie urządzenia gruntowego włościan dóbr państwa za 1870 rok. Po ukończeniu druku tego sprawozdania, podamy streszczenie tego ważnego dokumentu.

—

* Zgromadzenie gubernjalnego riazańskie wyasygnowało na rok bieżący 14,507 rs. 27 kop. na urządzenie i utrzymanie szkoły aleksandrowskiej, przyspasabiającej nauczycieli wiejskich.

—

* Zgromadzenie ziemskie powiatu borzeńskiego, w gubernji czernigowskiej, po wysłuchaniu sprawozdania zarządu powiatowego o środkach mających na celu szerzenie w powiecie oświaty ludowej, postanowiło między innemi: 1) istniejącą przy szkole powiatowej borzeńskiej, szkołę dwuklasową żeńską poobiednią, wziąć pod zarząd ziemstwa, i na utrzymanie tej szkoły w ciągu bieżącego roku szkolnego wyasygnować z summ, przeznaczonych na oświatę ludową, 250 rs.; 2) dla tem większego popierania pomyślnego rozwoju tej szkoły, zamianować osobną radę opiekuńczą; 3) upraszać radę opiekuńczą o wynalezienie środków dla zreorganizowania tej szkoły, z początkiem przyszłego roku szkolnego, na progimnazjum żeńskie, które ma być nazwane „Ziemskiem," przyczem na utrzymanie tego progimnazjum ma być asygnowana z funduszów ziemstwa summa 700 rubli rocznie, i 4) upoważnić zarząd powiatowy do utrzymywania w seminarium nauczycielskiem ziemskiem w Czernigowie sześciu stypendystów, z przeznaczeniem na każde stypendjum po 80 rs. rocznie.

—

* *Mosk. Wied.* donoszą, że na posiedzeniu rady ogólnej miasta Moskwy, 16-go marca, roztrząsana była propozycja co do wyznaczenia zapomogi corocznej dla moskiewskiej szkoły muzycznej i co do zaprowadzenia nauki śpiewu chóralnego w szkołach miejskich. Rada ogólna postanowiła: 1) na zasadzie Najwyżej zatwierdzonej na dniu 27 stycznia 1832 roku opinji rady państwa, upraszać o zwolnienie miasta od całej sumy udzielanej obecnie teatrom moskiewskim, albowiem minęła już potrzeba tej zapomogi; 2) w razie uwzględnienia tej prośby, udzielać rocznie zapomogę dla konserwatorjum przy ruskiem towarzystwie muzycznem w wysokości 20,000 rs., niezależnie od 2,000 rs., udzielanych obecnie na utrzymanie w tem konserwatorjum stypendystów miejskich; 3) resztę sumy, w ilości 37,000 rs., użyć na urządzenie i utrzymywanie w Moskwie szkół elementarnych miejskich, pod którym to względem złożyć radzie ogólnej osobny projekt; 4) kwestję zaprowadzenia w szkołach miejskich śpiewu chóralnego, oddać do roztrząśnięcia komitetowi kuratorów tych szkół; 5) w razie zadosyćuczynienia prośbie rady miejskiej, powierzyć jednej lub kilku osobom, wybranym przez radę ogólną, kierunek ogólny zarządu gospodarczego, bytu wewnętrznego i kierunku szkoły muzycznej, pod warunkiem, że mają one komunikować radzie ogólnej wiadomości o stanie szkoły. Określenie trybu tego kierunku ma nastąpić za porozumieniem osób wybranych z dyrekcją szkoły.

—

* *Odeski Wiestnik* podaje szczegółowy opis nieporządków zaszłych w m. Odesie w pierwszych dniach tygodnia wielkanocnego. Co do powodów tych nieporządków gazeta odeska pisze: „Nie ulega wątpliwości, że pierwsza zwada między grekami a żydami zaszła koło ogrodzenia cerkwi greckiej, przed rozpoczęciem nabożeństwa wieczornego. Podług krążących wieści opowiadają ten wypadek dwojakim sposobem: jedni mówią że jakiś chłopiec miał cisnąć kamieniem do okna cerkwi; drudzy — że jakoby tłum inowierców, zgromadzony koło ogrodzenia cerkiewnego, naśmiewał się ze zwykle odbywanego w tym dniu przez majtków greckich wiwatowego strzelania wewnątrz ogrodzenia. Czy to lub owe podanie jest słuszne, zdaje się nie pomylimy się, twierdząc, że powód do początkowej kłótni podało jakiekolwiek niestosowne postąpienie z jednej strony, a obrażone uczucie z drugiej. Przynajmniej nie słyszeliśmy, aby pospólstwo greckie najprzód wystąpiło i rozpoczęło bójkę na ulicy" Co do środków przedsięwziętych do ukrócenia nieporządków, *Odes. Wiest.* donosi między innemi, że z rozporządzenia jenerał-gubernatora, duchowieństwo cerkwi greckiej zawezwane zostało do uspokojenia swych parafjan, a rabinom żydowskim polecono było skłonić ludność żydowską, aby nie pokazywała się tam, gdzie jest liczne zgromadzenie ludu. „Lecz — dodaje pomieniona gazeta — smutne zajście dnia poprzedniego przypadkowo wzmogło się z przyczyn bardzo zwyczajnych. Znaleźli się ludzie, którzy połączyli wypadki zeszłego dnia (t. j. pierwszego dnia nieporządków) z jakąś kwestją religijną, wymyślili niedorzeczne baśnie, którym wielu dało wiarę, i bez żadnego celu i zamiaru, sfanatyzowali ciemną tłuszczę; cogorsza, że z uniesień napół-pijanego tłumu pośpieszyli skorzystać wszelkiego rodzaju amatorowie cudzej własności, którzy w nieporządkach widzieli sposobność do kradzieży. Tym dwom ostatnim wpływom głównie przypisujemy to, że bójka nie skończyła się tegoż wieczora, a urywkami trwała i nazajutrz." *Odes. Wiest.* przypisuje pijaństwu znakomitą rolę w zaszłych nieporządkach. Podług twierdzenia tej gazety, tym łatwiej było podburzyć lud, że z powodu świąt spotykano wszędzie dostateczną ilość pijanych, a piękna pogoda sprowadziła wszędzie mnóstwo spacerujących. „Że właśnie pijaństwo było jedną z głównych pobudek nieporządków — powiada *Odeski Wiestnik* — widzimy to z następujących faktów: wybicia szyb w domach tolerowanych przy ulicy Krzywej, zrabowania pierwszych szynków w dzielnicy miasta przyległej do starego Bazaru, oraz z tego, że pierwsze dwie noce przeszły zupełnie spokojnie, a nareszcie, z wielu innych wypadków, jakie osobiście widzieliśmy i jakie opowiadali nam naoczni świadkowie." Dalej *Odeski Wiestnik* powiada, że pomimo powiększenia patrolów od pułku wołyńskiego i konnych patroli żandarmerji i kozaków, począwszy od drugiego dnia do pijanego rozkiełznania tłumu przyłączyło się, oprócz czynów gwałtownych, zuchwałe złodziejstwo. „Oczywiście — pisze odeska gazeta — przewódcy złych zamiarów pilnie uważali bieg sprawy: kiedy zbliżało się wojsko, wszystko ucichało; gdy ono przechodziło, zaczęto znowu wybijać szyby w domach żydowskich, zrywać szyldy, niszczyć szynki. Jenerał-gubernator osobiście objeżdżał miasto upominając tłum i przywracając porządek; do niektórych części miasta delegowane były osoby z jego świty, dla zapobieżenia nieporządkom." Następnie *Odeski Wiestnik* zastanawia się nad tą okolicznością, że działania władz wielce były utrudnione z tego powodu, że obok pięknej pogody, na krzyżowych ulicach zbierały się ogromne tłumy ciekawych i gapiących się, którzy swą obecnością jakby zasłaniali działania burzycieli. Pomimo licznych aresztowań, wielu przewódców zdołało ukryć się, a tym to właśnie, łącznie z polującemi na cudzą własność, miasto obowiązane jest, że nieporządki wznowiły się i na trzeci dzień, nawet w większych rozmiarach. W tym dniu niektóre bandy nie poprzestawały już na wybijaniu szyb, a zaczęły wciskać się do żydowskich domów, sklepów, piwnic, niszcząc sprzęty, naczynia, towary i poczęści zabierać je. Z pomiędzy znaczniejszych domów ucierpiały w tych dniach dom D. A. Rafałowicza (były A. M. Abazy) na rogu ulic Włoskiej i Greckiej, dom Wilenca przy ulicy Richelieu, dom Wugafta, przy ulicy Małej Arnauckiej, dom Krasnosielskiego i Serebrianego, sklepy na prospekcie Aleksandrowskim, poczęści dom Lejbenherza, przy ulicy Richelieu, i wiele innych. „Obecność na ulicach głównego naczelnika kraju — pisze gazeta odeska — powstrzymała tłum, który przeniósł się do odległych częsci miasta na ulice Kanatną, Peresypską i Mołdawankę. Tymczasem przedsiewzięte zostały energiczniejsze srodki dla powiększenia nadzorczych oddziałów; majtków osadzono w gmachu kwarantanny; gospodarzom artelów robotników kazano ustanowić nad nimi dozór. Duchowieństwo i starszych gminy miejskiej wezwano do upominania ludu. Wszystko to może doprowadziłoby do pokojowego załatwienia, gdyby nie zaszło nowe przykre zdarzenie. Koło starego Bazaru tłum spotkał się z żołnierzami, zaczął na nich ciskać kamieniami i zranił kilku ludzi; wtedy żołnierze użyli bagnetu i jeden rzemieślnik został raniony w brzuch. Koledzy wsadziwszy go na wóz powieźli wolnym krokiem po ulicy Richelieu. Za nim udała się rozjątrzona tłuszcza, i po drodze wszystko było niszczone. Na ludzi nie napadano; ale okna, sklepy, które z łatwością mogły być otworzone szynki, stoły wekslarskie bardzo poturbowano. Tłum przeszedł przez ulicę Richelieu, zaułek Langerona aż do domu jenerał-gubernatora. Jego ekcelencja wyszedł na bulwar i dowiedziawszy się o co chodzi, rozkazał odwieźć rannego do szpitala, co też wykonano natychmiast Poczem tłum znowu udał się ku stronie starego Bazaru, gdzie między innemi ucierpiały składy młyna parowego p. Horowitza. Straż ogniowa zajęta była w tym dniu gaszeniem kilku pożarów, które wynikły skutkiem obfitego wylania na ulice spirytusu a nawet fotożenu i zapalenia takowych. Tym sposobem, z powodu rozjątrzonego tłumu najwięcej ucierpiały dzielnice miasta zamieszkałe przez żydów. Mieszkający tam chrześcianie powystawiali w oknach obrazy, krzyże i ciasta wielkanocne, dla uniknienia gwałtów i po większej części zdołali ochronić się od takowych. Zrządzone żydom straty dochodzą do znacznej cyfry." 31-go marca zrana, podług doniesienia *Odesk. Wiest.* na ulicach miasta rozlepiono następujące do mieszkańców wezwanie: „Nieporządki, trwające cały dzień wczorajszy, zmusiły wyższą władzę do przedsięwzięcia najsurowszych środków. Od dzisiejszego rana polecono wojsku używać oręża, a przeto uprzedzam dobrze myślących mieszkańców, aby nie wychodzili na ulice, nawet z ciekawości, i nie ukazywali się w oknach, ani na balkonach. Wszelkie zbiegowisko odgłosem bębna wzywane będzie do rozejścia się. W razie nieposłuszeństwa, wojsko będzie dawać ognia. Naczelnik miasta *Bucharyn.*" Zrana na nowym i starym Bazarach i na Mołdowance rozpoczęły się nieporządki, ale po przedsięwziętych energicznych środkach, wkrótce powstrzymane zostały, bez użycia broni palnej. Przez cały dzień magazyny, sklepy i szynki były zamknięte. Z powodu wielkiego święta u żydów siedzieli oni w domach. Na ulicach nie było już widać zbiegowiska i normalny porządek zdawał się przywrócony. 31 marca było w szpitalu w ogóle 10 osób lekko lub ciężko ranionych, po większej części kamieniami; aresztowano około 450 osób, w tej liczbie kilka kobiet.

—

* Kiedyś, podaliśmy prawie niepodobną do uwierzenia, a jednak najzupełniej wiarogodną wiadomość o połkniętym przez pewnego włościanina widelcu, noszonym w żołądku pół roku. Obecnie, w protokółach „Towarzystwa lekarzy m. Kazania" spotykamy napisaną z powodu tej okoliczności uwagę doktora N. J. Studenskiego, w której dowodzi, że wyżwspomniony wypadek z widelcem nie jest bynajmniej jedynym w literaturze medycznej. Alfred Poland zebrał dość znaczną liczbę wypadków ciał obcych, które dostały się do żołądka i kiszek przez usta (*Arch. für Klinische Chirurgie, Langenbek*, 1868 r. str. 612). — W chir. Pita i Bilrota, Nusbaum także przedstawił kilka podobnych wypadków. Przytaczamy z nich następujące: 1) Z wrzodu na lewym biodrze wyjęto widelec, połknięty przed pięciu laty, lecz trzonka od niego nie znaleziono. (Przew. Pita i Bilrota t. II cz. III str. 257). 2) Chłopiec włościański połknął nożyk długości $6\frac{1}{2}$ cala, z trzonkiem rogowym; po $1\frac{1}{2}$ roku na lewem hypogastrium utworzył się wrzód, w środku którego sterczał koniec noża, wyjętego szczypcami. 3) Połknięty przez rzeźnika nożyk kieszonkowy, zresztą zamknięty, wyszedł, po dość długim czasie przez wrzód około bioder. 4) Owcarz połknął nożyk 6 cali długi, który wyjęto z wrzodu w okolicy pachwiny, po 6 miesiącach. 5) Podobny wypadek zaobserwowany był raz drugi, tylko wtedy absces uformował się po 2 latach. 6) Obłąkany połknął 3 ostre kawałki żelaza, które wyszły po 6 miesiącach przez opony brzuszne. 7) Z abscesu w okolicy bocznej brzucha wyjęty został kawałek noża, połknięty dość dawno przedtem. 8) Połkniętą została łyżeczka od herbaty; po 9 miesiącach uformował się w *epigastrium* absces, z którego wydobyto tę łyżeczkę. We wszystkich tych wypadkach nastąpiło zupełne wyzdrowienie. 9) Prawdopodobnie, wyszedłby był również przez absces, nożyk kieszonkowy, mający 9 cali długości, połknięty przez kuglarza, lecz chory zmarł z innej przyczyny po 3 miesiącach. Przy sekcji wykryto, że koniec noża wystawał już z zgangrenowanego otworu żołądka. 10) Znany zjadacz nożów, 32-letni majtek, w ciągu 10 lat połykał ogromną ilość scyzoryków, a nawet po 18 odrazu, kiedy bywał pijanym; po kilku dniach wychodziły one zwykle przez usta. Chory umarł z wycieńczenia. Przy sekcji, w powiększonym i zgrubiałym żołądku znaleziono od 30—40 odłamków noży i rączek, po większej części silnie zardzewiałych. 11) Obłąkany połknął łyżkę stołową; po niejakim czasie wyraźnie namacać ją można było w okolicy kiszki ślepej, gdzie znalezioną została po śmierci, zaszłej w skutek puchliny wodnej, po upływie 20 miesięcy. Niemniej godne uwagi i interesujące są te wypadki, w których noże, widelce, nożyczki, brzytwy, klingi, gwoździe, szable na 1' długości, połknięte przez kuglarzy, po niejakim czasie, zwykle z wielką trudnością i bolem wychodziły *per anum.*

—

* W *St. Pet. Wiedom.* wydrukowany został projekt ustawy towarzystwa tanich kuchen, tworzącego się pod Najwyższą opieką J. C. Wysokości Wielkiej Księżny Heleny Pawłówny. Ważniejsze szczegóły takowego są następujące: „Głównym celem towarzystwa jest dostarczenie osobom niezamożnym zdrowego, smacznego i pożywnego obiadu za zapłatę umiarkowaną, t. j. po cenie kosztującej zakład. Dla osiągnięcia tego celu, towarzystwo zakłada w rozmaitych częściach miasta, stosownie do potrzeby, jadalnie pod nazwą „Tanich kuchen". Każda osoba, bez różnicy płci i wieku, ma prawo korzystać z obiadów w tanich kuchniach, z wyłączeniem jedynie nietrzeźwych, żebraków i przychodzących w nieporządnej odzieży. Towarzystwo składa się z osób płci obojej, a liczba jego członków jest nieograniczona. Obowiązki rzeczywistych członków towarzystwa będą się zawierały: a) w dyżurowaniu przy rozdawnictwie obiadu od godziny drugiej do piątej; b) w kontroli przy sprzedaży biletów w kasie i przy zwracaniu marek za nakrycie, i c) w nadzorze nad porządkiem i czystością w jadalni. Główny zarząd podczas obiadów w tanich kuchniach należy do dam, które, podług swego uznania, wybierają sobie pomocników z pomiędzy rzeczywistych członków lub spółpracowników. Fundusze towarzystwa stanowią: a) składki członków, b) ofiary jednorazowe i c) pieniądze za sprzedane bilety. Towarzystwo zostaje pod zawiadywaniem ministerstwa spraw wewnętrznych na zasadzie artykułów: 1,520—1524 ustawy o op. ogól. t. XIII Zb. Pr. i corocznie przesyła sprawozdania o swych działaniach do dumy miejskiej.

—

* Korespondent odeski *Mosk. Wied.* podaje następne szczegóły o znanym już naszym czytelnikom samozwańcu księciu Gokczajskim: Parostatek *Aleksander* przybył tu o godzinie pierwszej po południu i przywiózł z Konstantynopola *quasi* księcia Gokczajskiego z żoną. Przeprowadzali ich turecki muszurus i lejtnant ruski Denisow, z parostatku *Tamań*, zostającego przy ambasadzie w Konstantynopolu. Wydano rozporządzenie, aby samozwańczego księcia przetrzymano na parostatku do dnia następnego, gdyż w Odesie nie ma miejsca na tak znakomitego aresztanta. Dzięki uprzejmości kapitana S., miałem sposobność widzieć i księcia i żonę jego, podług rachunku, trzecią. Podczas kiedy byłem na parostatku, znajdował się tam i naczelnik miasta, przybyły tam dla przekonania się, czy należycie jest pilnowaną owa znakomitość. Książę, a po prostu ormjanin nachiczewański, Jan Babajew, wygląda na ormjanina. Jest on wzrostu średniego, brunet, na oko ma lat 30—35, z bakenbardami i brodą podstrzyżonemi. Zachowuje się dość spokojnie, tylko oczy biegają nerwowo w około. Żona jego młoda osoba, lat 24—26, wzrostu nieco wyższego jak średni, wcale przystojna i nadzwyczaj sympatyczna. Mówi prześlicznie po francuzku i zachowuje się nader spokojnie, jak gdyby żona księcia rzeczywistego. Istotnie jest ona o tem przekonaną. Naczelnik miasta przeszło godzinę namawiał ją, aby porzuciła swego samozwańczego księcia-męża, lecz ormianin ów potrafił tyle zasłużyć na jej zaufanie, że nie chce słuchać niczego, w zupełnem przekonaniu, że wypada jej tylko dostać się do Petersburga, aby wyjaśniły się wszelkie „nieporozumienia". Dzięki żonie, z księciem-ormianinem obchodzą się nader względnie. Mieści się on w kajucie pasażerskiej pierwszej klasy wraz z żoną i obiaduje nawet przy stole wspólnym. Jego stróże, sześciu żołnierzy ze straży pogranicznej z kapitanem, znajdują się na pokładzie około kajuty i nie nudzą swą obecnością księcia Gokczajskiego. Noc, jak to już wyżej nadmieniłem, przepędzi on na parostatku, a rano, o godzinie 6-ej, uda się pociągiem pocztowym do Petersburga. List mój pojedzie jednym pociągiem z nim. Na parostatku opowiadano mi, że książę ów miał dość zuchwalstwa, aby oddać wizytę naszemu ambasadorowi w Konstantynopolu. Dopiero na drugi dzień, jenerał-adjutant Ignatjew, z telegramów polecających aresztować go, dowiedział się co to za ptaszek ów książę.

—

* O ruchu epidemji cholery w St.-Petersburgu:

	Męż.	Kobiet	Razem
Do 7-go (19-go) kwietnia było chorych na tę epidemję	310	213	523
Przybyło	14	2	16
Wyzdrowiało.	31	19	50
Zmarło.	4	2	6
Na 8-go (20-go) kwietnia pozostało	289	194	483

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Warszawa, dnia 12 (24) kwietnia.

Niedawno telegraf zawiadomił nas, że w Filadelfji podpisana została konwencja, stanowiąca przepisy dla ostatecznego załatwienia kwestji „*alabamskiej.*" Wiadomość ta, nawet podczas obecnych wypadków, nie może nie zwrócić na siebie uwagi cywilizowanych narodów, dla tego, że kwestja alabamska, która przeżyła o sześć lat wojnę domową, stanowiła prawdziwą kość niezgody pomiędzy dwoma państwami, złączonemi węzłami pokrewieństwa — Anglją i Ameryką, i co chwila groziła strasznem starciem, którego następstwa byłyby nieobliczone.

Ponieważ kwestja alabamska niedługo przejdzie do dziedziny historji i oprócz tego przez jej załatwienie wprowadza się całkiem nowa zasada międzynarodowa, przeto uważamy za właściwe zastanowić się nad nią i objaśnić jej istotę.

Wszyscy pamiętają postawę przyjętą przez Anglję podczas wojny domowej w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej: jej sympatja była po stronie obrońców niewolnictwa i taki dziwny fakt można objaśnić tylko względami handlowemi z jej strony. W miarę przedłużania się wojny, fabryki angielskie stawały się pustszemi i zamykały się, a tysiące robotników pozostało bez zajęcia w skutku ustania dowozu bawełny z południowych Stanów. Takie krytyczne położenie wprost odbiło się w zewnętrznej polityce Anglji, która Stanom rewolucyjnym przyznała prawa strony wojującej. Ale je

żeli rząd angielski nie mógł pomódz bezpośrednio, to nie przeszkadzało mu to pośrednio podtrzymywać strony, po której, według jego zdania, znajdowały się jego interesa. Dla tego, pomimo wszelkich przedstawień posła północno-amerykańskiego, p. Adamsa, natenczasowemu prezesowi gabinetu, lord Russel, najspokojniej patrzał na *budowę i spuszczanie z portu liwerpoolskiego* parostatku „Aleksander," następnie przezwanego „Alabama," i ostatecznie uzbrojonego do służby korsarskiej *na wyspach Azorskich.* Ta pobłażliwość ze strony rządu angielskiego, praktycznie rozstrzygała kwestję co do tego, czy może parostatek zbudowany dla celów wojennych i posiadający niezbędną osadę, kiedy wszystkim było wiadome jego przeznaczenie szkodzenia handlowi amerykańskiemu, opuścić angielski port, pod pozorem, *że nie jest uzbrojony?*

Wykrętne odpowiedzi lorda Russela, doprowadziły do bardzo szorstkiej korespondencji, w której minister spraw zagranicznych, Seward, przyznawał Stanom Zjednoczonym prawo domagania się w swoim czasie wynagrodzenia strat za zniszczenie własności amerykańskiej przez „anglo-skonfederowane rozbójnicze statki." Ale lord Russel oświadczył, że Anglja nie przyznaje tych wymagań. Rząd zaś północno-amerykański coraz bardziej nagląco domagał się, aby Anglja uznała się za winną szkód, sprawionych przez statek korsarski „Alabama" handlowi amerykańskiemu. Napróżno lord Russel proponował oddanie zbadania kwestji komisji mięszanej, Ameryka żądała sądu polubownego. Kiedy w 1867 r. lord Stanley, który zastąpił lorda Russela, zgadzał się na sąd polubowny z *pewnemi ograniczeniami*, to poseł amerykański oświadczył, że układy zostają przerwane.

Po przybyciu do Anglji nowego posła gabinetu washingtońskiego, opinja publiczna zaczęła żywić nadzieję, że nakoniec dojdą do porozumienia od tak dawna proponowanego. W istocie, liczne mowy, miane przez p. Reverdi Johnsona na obiadach i publicznych zgromadzeniach, wprost wykazywały przyjazne stosunki Ameryki z Anglją. Ale ułożony przezeń d. 12-go lipca 1868 r. wraz z lordem Stanley i przedstawiony jego rządowi projekt załatwienia, pozostał bez skutków. Nowy projekt lorda Clarendona z pewnemi zmianami i ustępstwami został odrzucony przez senat północno-amerykański 13-go kwietnia 1869 r. Co się tyczy szkód zrządzonych handlowi amerykańskiemu przez południowy statek korsarski, to senator Summer, główny przewódca agitacji zapewniał, że straty te, *w skutku angielskiego poparcia* w 1861 r., dochodzą do 111 milionów dolarów, kiedy prezydent Grant oblicza szkody zrządzone przez samo korsarstwo na 13 do 14 milionów.

Jednakże załatwienie tej trudnej kwestji ani na krok nie posuwało się naprzód. Rząd północno-amerykański po dawnemu stanowczo nalegał o całkowite wynagrodzenie i nie pomijał sposobności przypominania o szkodzie wyrządzonej mu przez postawę, jaką Anglja zajęła podczas wojny domowej. „Szkoda wyrządzona nam przez postępowanie Anglji podczas wojny,"—powiada prezydent Grant w odezwie z 4-go grudnia 1869 r.,—„zawiera się w wyższych składkach ubezpieczenia, jakie musieliśmy płacić, w zmniejszeniu przywozu i wywozu, w przeszkodach stawianych naszemu przemysłowi, w nacisku wywieranym na nasz handel zewnętrzny i wywołanem przez to przedłużeniu wojny, a w skutku tego powiększeniu liczby ofiar i stracie pieniędzy."

Kwestja alabamska została sprowadzona na drugi plan przez niedawne wypadki wojenne w Europie zachodniej, ale teraz na nowo się ukazała, lecz żeby ostatecznie zostać rozstrzygniętą. Komisarze amerykański i angielski, podpisali konwencję, według której *mocarstwa neutralne odpowiedzialne są za szkody zrządzone rządowi przyjaznemu przez statek, który spuszczony został w jednym z portów.* Godnem jest uwagi, że nowa ta zasada wprowadza się do prawa międzynarodowego przez Anglję i Amerykę, dwa państwa, z których pierwsze prawie bez podziału panowało na oceanie, nie dopuszczało najmniejszego uszczerbku prawa mocniejszego na morzu, a drugie, pod różnemi pozorami odmawiało przystąpienia do wniosków kongresu paryzkiego (1856 r.) w przedmiocie flagi neutralnej i położenia końca korsarstwu.

Za sześć miesięcy ma zjechać się w Washingtonie pięciu komisarzy Ameryki, Anglji, Brazylji, Włoch i Szwajcarji w celu rozważenia, na podstawie wyż wspomnianej zasady, każdego pojedynczego wypadku korsarstwa statku „Alabama", i wyznaczenia stosownie do tego wynagrodzenia. Dla ważności uchwały, koniecznem jest, aby jeden z komisarzy którejkolwiek ze stron interesowanych zgodził się na nią. W ciągu dwóch lat komisja ma skończyć swą pracę; w wypadkach kiedy nie będzie w stanie dojść do jakiegokolwiek wniosku, ma się zebrać nowa konferencja, której członkowie będą mianowani przez Cesarza Wszech Rosji, prezydenta Stanów Zjednoczonych i królowę Wielkiej Brytanji.

Zgoda w kwestji alabamskiej nie usuwa jednakże ponowienia się podobnych wypadków spornych; sama zasada przyjęta za podstawę konwencji filadelfickiej nie wyczerpuje przedmiotu. Naprzykład statek „Alabama," chociaż zbudowany w Liverpool, ostatecznie został uzbrojony i przysposobiony na wyspach Azorskich. Któż jest odpowiedzialny? Anglja? Ale kiedy poseł północno-amerykański p. Adams, zażądał interwencji rządu, to zwołani w tym przedmiocie przez lorda-sędziego, przysięgli oświadczyli, iż sprawa ta nie jest tak znaczącą, aby można zastosować do niej prawo o werbowaniu dla obcych państw. I nie Portugalja odpowiedzialna jest za sprawę, w której stała całkiem na uboczu. To doprowadza nas do wniosku o konieczności dokładniejszego określenia obowiązków państwa neutralnego, stopnia spadającej na niego odpowiedzialności w razie wyjścia z jego portów statku korsarskiego. Nakoniec potrzeba *o ile możności* najjaśniej określić, co należy rozumieć przez wyrażenie „zrządzone szkody." Pojęcie to jest bardzo elastyczne, i stosownie do punktu zapatrywania się, suma wynagrodzenia może być mała lub wielka. Tak, od czasu kiedy Summer nie znajduje się na czele dyplomatycznego komitetu senatu, i wymagania prezydenta stały się umiarkowańsze. Cały bieg kwestji alabamskiej wykazuje mglistość pojęć prawnych i niedojrzałość nauki prawa międzynarodowego; przyszłość okaże o ile potrafi ono dać sobie radę z zadaniami jakie ma do rozwiązania.

Francja.

* Korespondent paryzki *Timesa*, z dnia 16 kwietnia pisze między innemi: Nie trwoży mnie bynajmniej groźba p. Cluseret, iż „każe wysadzić Paryż w powietrze, tak samo jak nie lękam się postanowienia komisji barykad," które każe obmyślić porządnie i wykonać rewolucyjnie środki odpowiednie, ażeby zdruzgotać nieprzyjaciół pod gruzami domów walących się na nich, w miarę posuwania się ich wewnątrz miasta. Jest najmniej pięćdziesiąt dróg, któremi „nieprzyjaciel" z Wersalu, może wejść do Paryża, a jest 500 ulic, ubocznych, lub prostych, na których może się rozwinąć. Zadaniem komisji jest uczynić te wszystkie drogi niedostępnemi, za pomocą barykad, zabezpieczonych z przodu, czterema, pięcioma lub sześcioma drobnemi „fugami" napełnionemi: pierwsza, czterdziestoma kilogramami prochu, reszta zaś pozostałych, po sto kilogramów każda. Przypuśćmy, że tak urządzonych barykad byłoby 2,000, gdyż w czerwcu, 1848 roku, było ich przeszło 3,000; każda taka barykada pochłaniałaby najmniej 500 kilogramów prochu, a przeto wypada miljon kilogramów na wszystkie. Gdyby nawet kommunie paryzkiej udało się zaopatrzyć w tak wielką ilość materjału, to nawet liczba wszystkich koni, jakieby się tylko znalazły w Paryżu, nie byłaby dostateczną do przewiezienia na czas, takich zapasów prochu i nie byłoby komu, w razie potrzeby, użycia go odpowiedniego.

* Korespondent paryzki do *Independence belge*, z dnia 16-go kwietnia o północy, pisze: Opór bierny ciągle tu wzrasta. Liczą już, nie trzy ale pięć bataljonów, które przystają wprawdzie na strzeżenie wyznaczonych sobie części miasta i nie stoją w otwartej oppozycji z kommuną, ale trwają w oporze przejścia za mury miasta. Nie dawno, gdy wyprowadzono po za bramę Maillot bataljon 9-go okręgu, jeden z śmielszych gwardzistów narodowych, (o którego nazwisku zamilczę), dał przykład w stawieniu oporu, i nie uląkł się wcale pogróżek rozstrzelania i wydanych rozporządzeń; za przykładem jego poszła najpierw jedna kompanja, potem cały bataljon, który też i zawrócił się do Paryża. Dziś o godzinie czwartej, otoczono kościół Ś-go Wincentego à Paulo, uwięziono księży i zabrano aparata kościelne, potem jednak księży wypuszczono. Te ciągłe aresztowania duchownych, rozjątrzają niewypowiedzianie całą partję katolicką, a nie są także chwalone przez republikanów i wolno myślicieli, którzy bynajmniej nie są zdania, aby tytuł duchownego, miał go pozbawiać rękojmi przynależnej każdemu człowiekowi, co do bezpieczeństwa jego osobistej wolności.

* W innej znów korespondencji do tegoż dziennika z dnia 17-go b. m. czytamy: Ochotnicy którzy dziś znajdują się w szeregach gwardji narodowej, zapytywani, dla czego nie bili się z prusakami z taką odwagą jak teraz z rodakami, odpowiadają, że prusacy mieli tylko chrapkę na bogatych, więc do bogaczy należało bronić się, a oni także walczą teraz przeciw bogaczom, a zresztą, dodają, i to jest ostatnie ich słowo: „płacą nam żołd." Druga paralella pod fortem d'Issy, jest już ukończoną, szturm więc, może już być przypuszczonym, lecz podawane przez dzienniki pogłoski, jakoby oblężenie Paryża miało postępować tym samym porządkiem jak oblężenie Rzymu, uczyniły, jak to łatwo pojmiecie, bolesne wrażenie na ludności, która, jakiemi kolwiek ożywiona uczuciami, pragnie gorąco aby już raz zakończył się stan rzeczy dłużej do zniesienia nie podobny, a pomimo, że stanowczo tu zaprzeczają blokadzie, ludność jednak widzi się na serjo zagrożoną głodem. Upewniają nawet, że jutro wielu z rzeźników ma zamiar zamknąć swe jatki, z powodu wysokiej ceny mięsa, ale wiadomość ta jest wątpliwą.

* Czytamy w dzienniku *Cloche:* Gdybyśmy chcieli zestawić donesienia rozmaitych dzienników, sprzyjających komunie, z ogłoszeniami w *Journal officiel*, przekonalibyśmy się, że mniemane ataki wersalskie i mniemane zwycięzkie odpory armji komuny, stanowią razem; zero. Wątpliwe tylko twierdzenia ze strony „jakiegoś obywatela", polecenia ogólne ze strony p. Cluseret'a—nic zaś jasnego, dokładnego ani stanowczego. Gdy odnosimy zwycięztwa, potwierdzają je rezultaty; gdy zabieramy jeńców, wskazujemy ich. A gdzież są punkta zdobyte przez komunę? Gdzież są jeńcy? Łudzą, oszukują, niepokoją Paryż temi przechwałkami swej waleczności, każą głosić zwycięztwa w dziennikach, bez żadnej odpowiedzialności za fałsz; lecz *Journal officiel* więcej skrupulizuje, mniej odważa się kłamać i milczy gdy nie ma o czem mówić. Gdyby tylko jakie 150 tysięcy ludzi zdołało wejść na serjo do Paryża, znaleźliby i bramy i serca tam otwarte. Nie myślę wcale aby nie mieli tam spotkać jakiegoś oporu, nie spotwarzam bynajmniej odwagi paryżan, ale któżby śmiał posądzać, że gwardja narodowa ma przed sobą inną szansę, jak tylko bić się mężnie? Właśnie z przyczyny obawy ataku, tak długiej ulegającego zwłoce, wzywamy energicznie, dobrych obywateli, aby nakazali prawem większości, przedstawicielom mniejszości ratuszowej, przyjąć przystępne warunki pokoju, przedstawione przez rozmaitych delegowanych z Wersalu. Rzeczpospolita jest ocaloną, swobody miejskie zapewnione, czegoż chcą więcej? Czyż wolą oczekiwać powrotu prusaków?

* Korespondent dziennika *le Nord* z Wersalu pisze: Dymisja p. Picard została już przyjętą. P. Dufaure, minister sprawiedliwości, przejdzie do ministerjum spraw wewnętrznyzh, inni zaś ministrowie pozostają na swych stanowiskach. Komisja inicjatywy przyjęła projekt p. Louis Blanc rozpoczęcia śledztwa, tyczącego się działań rządu z 4-go listopada.

* Inny korespondent *Nord'a*, pisze doń z Paryża pod d. 18-m kwietnia o godzinie 8-ej rano: Wiadomo już jakie ma istotne znaczenie historja o trzech, jakoby przez gwardję komuny zdobytych sztandarach, zmniejszonych do dwóch tylko przez *Officiel'a*. Otóż, jednym z tych sztandarów jest chorągiew ambulansowa, zerwana z dachu domu, przeznaczonego na pomieszczenie rannych; co do drugiego, nie wiadomo jeszcze zkąd został zabrany, pomimo to, że obywatel który go przydźwigał, chciał sam osobiście wręczyć to trofeum komunie, ale przymuszony, oddał je z wielkim oporem. Jak utrzymują dzienniki czerwonych, nie jest to ani chorągiew legitymistów, bo by jej nosić niedozwolono, ani też chorągiew żuawów papiezkich, bo takowa już nie istnieje. Jest jeszcze jeden drobny fakt, a którego zapewne dzienniki patrjotyczne nie dotkną: Oto słychać, że wiele bardzo osób ze stanu kupieckiego i przemysłowego, eksploatowanych dotąd w imieniu komuny, mają się uorganizować w stowarzyszenie, celem energicznego opierania się dalszym rabunkom, popełnianym pod pretekstem, tak zwanych „rekwizycyj". Projektem, który wszyscy za stosowny uznają, jest uchwała rady municypalnej Sedanu, żądającej zniesienia fortyfikacji w tem mieście; żądanie równie umiarkowane w formie jak loiczne w przyczynach.

* *Le Paris-Journal* skasowany przez komunę, ukazał się w Saint-Germain. W numerze z 14-go, czytamy bardzo ciekawy, następny szczegół: Nasi czytelnicy pamiętają zapewne, że od dnia, w którym komitet centralny opanował Paryżem, nie przestawaliśmy ogłaszać codziennie sprawozdań z jego czynności w ratuszu. Publiczność mocno się tem zaiteresowała, ale członkowie komitetu gwałtownie się na to oburzali. Kiedy komuna zastąpiła a raczej udała że zastąpiła komitet centralny, nie przestawaliśmy ogłaszać codziennie z tą samą akuratnością, pomimo oburzenia komitetu, protokułów z jej posiedzeń. Rozjątrzało to do najwyższego stopnia gniew na *Paris-Journal*, ktory też z polecenia komuny został skasowany. Uwiadamiano nas co godzina o wszystkich deliberacjach wybrańców z Montmartre, rozprawiających ze znaną już zuchwałą bezczelnością, i co wieczór otrzymywaliśmy w kopercie kopję całego protokułu. Zadziwimy zarówno publiczność jak i członków komuny, wyjawieniem sposobu, jakim otrzymywaliśmy nasz rezultat, choć zapewne, zagadka już rozwiązana, bo niedyskrecja w rzeczy tak ciekawej, była bardzo naturalną. Otóż, od jednego z członków komuny, popadłego dziś w niełaskę, otrzymywaliśmy powyższe wiadomości. Dodajmy jeszcze do tego, że ów Judasz, niezbyt wysoko cenił swą zdradę, gdyż za 15 franków dziennie powierzał nam i mniej ważne i najważniejsze tajemnice obrad zebrania. Było to bardzo tanio.

* Czytamy w *Bien public*: Dzienniki włoskie nie przestają donosić o bardzo blizkim wyjeździe Piusa IX do Korsyki. Nie ręczymy za rzeczywistość zupełną pogłosek, które tu przytoczymy, jako wyjęte z listu otrzymanego z Korsyki: Na rozkaz kardynała dobrze znanego, willa Baciocchi pod Ajaccio, została obecnie urządzoną na przyjęcie znakomitej osoby, która ma zamiar zachować tu incognito; jeden z naszych przyjaciół, który zwiedził ten mały pałacyk, upewnia nas, że skromność z jaką podróżny zamierza żyć tutaj, bynajmniej nie zapobiegła zbytkowi w urządzeniu apartamentów. Znakomita jedna dama i p. Grosseti, zajmowali się urządzeniem oranżerji, wozowni i stajni. Wszystko tam przewidziane z drobiazgową starannością i wytwornością. Któż więc może być tą znakomitą, oczekiwaną osobą?

* Dziennik *Liberté* utrzymuje, jakoby p. Frères, kapitan fregaty, przedstawił ministrowi marynarki, plan zarówno śmiały, jak dojrzały, dostania się do Paryża, który polecono kapitanowi wykonać z pomocą floty.

Prusy.

* Jenerał pruski Steinmetz, który w początkach wojny francuzkiej został usunięty od dowództwa i zamierzał porzucić służbę pruską, a nawet, jak głoszono, przyjąć służbę w Austrji. otrzymał teraz stopień marszałka, obok listu cesarza Wilhelma, który mu przypomina świetne dla oręża pruskiego zwycięztwa jego z r. 1866. To przypomnienie, wraz z nowym stopniem wojskowym, bardzo powiększa prawdopodobieństwo domysłu o zamiarze jenerała przejścia do obcej służby. Teraz zostaje mu niejako droga do tego odcięta.

* *Nat. Ztng* następujący podaje opis dzisiejszego Berlina: Nasza stolica dotychczas ma nie jedną złą stronę wielkiego miasta, i nie może poszczycić się również licznemi dogodnościami i przyjemnościami, jakie przedstawiają jej rówienniczki. Życie staje się tu coraz droższem, ceny lokalów podnoszą się z nadzwyczajną szybkością, ciężar podatków coraz bardziej daje się we znaki, a napływający tu liczny proletarjat, zagrażający bezpiecznemu krążeniu po mieście, przypomina nam z każdym dniem wybitniej, że Berlin, staje się rzeczywiście wielkiem miastem. Nasze miasto nie robi bynajmniej takiego wrażenia, jak stolica nad Tamizą przez ogromny swój handel światowy; nie nęci ono wytwornym smakiem i rozmaitemi roskoszami życia, jakiemi Paryż jeszcze do września 1870 r. zachwycał serca i umysły swych gości; nie jest ono również w stanie zadowolnić smakoszów i dać gościom takie wygody, jak Wiedeń; w końcu okolice Berlina nie są tak nęcące, jak okolice rzeczonych trzech stolic. Nasze domy przyswajają sobie tylko zwolna system budowy i urządzenia, mające na celu zdrowe i przyjemne mieszkania, ulice nasze są wprawdzie szerokie, lecz nie bardzo charakterystyczne i nie odznaczające się budową domów. Do tego należy dodać jeszcze nie uzupełnioną kanalizację, co naraża mieszkańców na wyziewy częstokrok bardzo przykre. Teatra nasze, z małemi wyjątkami, są tak smutne jak w Londynie. Kawiarnie nasze są prawdziwemi jamami bez wentylacji, a restauracje nie grzeszą bynajmniej zbytnią wytwornością i smacznemi obiadami. Życie wydaje się tu przynajmniej bardzo skromnem; lecz to, co stanowi naszą siłę, nie jest wcale widocznem.

Austrja

* W Nr. 76 naszego „Dziennika," zamieściliśmy pod tąż rubryką wiadomość z *Jour. de St. Petersb.* o wydanej w Wiedniu broszurze pod tytułem: *Graf Andrassy und seine Politik.* Wskażemy obecnie, co mówią *Narodni Listy* o tej broszurze, która nie mogła nie zwrócić na się szczególnej uwagi czechów, z powodu ich położenia w Austrji. Pomieniona gazeta czeska, tak samo jak i *Jour. de St. Petersb.*, wspomina w swym artykule wstępnym ironicznie o tej broszurze i powiada między innemi: „Od chwili w której Beust podpisał to, co mu podyktował Deak,—od chwili podziału monarchji habsburgskiej na dwie połowy: węgierską i niemiecką, nie mogło już być wątpliwości pod tym względem, że węgrzy, z całą stanowczością swego charakteru i z całą swoją chytrością w sprawach politycznych, zaczną dopominać się niebawem o „wpływ przeważny na monarchję austrjacką," że będą usiłować wziąć w swoje ręce ster tej monarchji i stać się jedynymi reprezentantami Austro-Węgier w stosunkach z mocarstwami zagranicznemi. Już w pierwszym roku po osiągnięciu pojednania, 8 sierpnia 1868, gazeta *Pesti Naplo* ogłosiła artykuł natchniony przez rząd węgierski, w którym to artykule powiedziano wprost, „że na politykę zarówno zagraniczną, jak i wewnętrzną monarchji austro-węgierskiej, Węgry powinny wywierać stale wpływ stanowczy—powinny być punktem środkowym ciążenia tego państwa." Jak skoro zaś sama korona zgodziła się na to, ażeby Austrja zmieniła swą nazwę, która istniała w ciągu sześćdziesięciu czterech lat, i zaczęła nazywać się monarchją austro-węgierską; jak skoro węgrzy wymogli dla siebie armję honwedów wraz z kartaczownicami, mocarstwa zaś zagraniczne zaczęły akredytować w Peszcie swoich konsulów,—to węgier nie byłby węgrem, gdyby nie dążył do postawienia swego *Magyar Orszag* (t. j. narodowości węgierskiej) na równi z innemi mocarstwami europejskiemi, i gdyby nie dążył do przeprowadzenia swej polityki węgierskiej kosztem reszty Austrji."

Włochy.

* Z Rzymu piszą do *Fr. Z.*: Mówią o szczególnem zdarzeniu, jakie tu miało miejsce. Jeden z przetranzlokowanych tu z Florencji urzędników, a mianowicie z urzędu loterji, żebrał nocną porą u przechodniów chleb dla swej rodziny. Straż nocna aresztowała go i zaprowadziła do biura policji w przekonaniu, że ma do czynienia z jednym ze zwyczajnych włóczęgów. Lecz jakże przelękli się, gdy na zapytanie, kto on za jeden, odpowiedział im: „Jestem urzędnikiem głównej dyrekcji loterji." Zrazu nie chciano mu dać wiary, lecz udowodnił on niebawem swą tożsamość i dodał: „Mam żonę i dzieci, które musiałem sprowadzić tu z Florencji, a 90 franków miesięcznej pensji, jakie pobieram, nie wystarczają przy tutejszej drożyznie na najniezbędniejsze nawet potrzeby życia, tak, iż nie pozostaje mi jak żebrać." Żebrzący ten urzędnik dyrekcji loterji, jak łatwo pomyśleć można, stał się niemałem zgorszeniem bohaterem tutejszego miasta, jak również Florencji.

Ziemie słowiańskie.

* Korespondent gazety prażskiej *Correspondance slave* pisze z miasta Rjeki (Fiume), pod datą 11-go kwietnia, że zbliża się chwila, mianowicie w przyszłym miesiącu, w której mają odbyć się w Chorwacji wybory deputowanych do sejmu chorwackiego, zwołanie którego do Zagrzebia ma nastąpić 1-go czerwca. „Spodziewamy się —powiada korespondent — że tym razem wybory będą daleko trafniejsze, aniżeli trzy lata temu, za czasów administracji samowolnej byłego bana Raucha, gdy urzędnicy zmuszani byli głosować za kandydatami urzędowemi, pod zagrożeniem utraty posad. Chorwaci mieć będą obecnie sposobność dowiedzenia przywiązania do swej narodowości. Wybiorą oni bezwątpienia godnych deputowanych, oddanych szczerze ich sprawie. Tylko stronnictwo narodowe, broniące samoistności trójjednego królestwa, jest w stanie wyzwolić Chorwację z pod opieki węgrów.

* Czytamy w temże piśmie: „Śledzimy z jak największym interesem za usiłowaniami słowian południowych, którzy dążą do zjednoczenia ich plemion. Europa nie powinnaby spoglądać na to obojętnie. Niemcy dążą do utrwalenia swego panowania nad dwoma morzami—w Hamburgu i Trjeście. Naturalnymi przeto obrońcami morza Adrjatyckiego są jego mieszkańcy nadbrzeżni—słowianie południowi."

* Gazety czeskie donoszą, że z łona „towarzystwa przemysłu i czytelni" w Karlinie (przedmieście Pragi), ukonstytuował się komitet, który opracował ustawę towarzystwa politycznego, pod nazwą „Biesiedy społecznej w Karlinie." Cel tego towarzystwa zależeć będzie na popieraniu stosunków społecznych i przemysłowych, na spółdziałaniu, za pomocą środków legalnych, w podtrzymaniu praw narodowych, oraz na proponowaniu, przy wszelkich wyborach publicznych, swoich kandydatów, zatwierdzonych przez radę towarzystwa. Będzie ono także redagować memorjały, adresa i petycje, dla zatwierdzenia których zgromadzać się mają meetingi. Gazety czeskie zapewniają, że ustawa ta uzyskała już zatwierdzenie rządu, w myśl § 9-go prawa z 15-go listopada 1867 roku.

* Wszystkie gazety serbskie, wychodzące w Belgradzie, powstają przeciw zamiarowi okupacji Rumunji przez wojska tureckie, przyczem oświadczają, że w razie przyjścia tego zamiaru do skutku, spokojność na Wschodzie narażoną zostanie na niebezpieczeństwo, albowiem podkopane będzie wszelkie prawo i zobowiązanie.

Ostatnie Wiadomości.

* *Paryż, 19 kwietnia, wieczorem.* Gmina pomija milczeniem porażkę swą pod Asnières. Straty rokoszan są tym razem znaczne. Wagony opancerzone żadnych nie oddały w potyczce usług. Przyśpieszają wznoszenie barykad. Na placu Zgody i u wejścia do ogrodu Tuljerjow zakładają, zdaje się, torpedy. W przewidywaniu szturmu, skoncentrowano gwardję narodową.

* *Paryż, 20 kwietnia, o godzinie 8-ej z rana.* W raportach dowódzców powstańczych z 19-go kwietnia o godzinie 4½ po południu powiedziano: Po krwawej walce zdobyliśmy napowrót nasze pozycje. Nasze wojska na prawem skrzydle posunęły się naprzód i zdobyły jeden z magazynów nieprzyjacielskich. Znaleźliśmy tam 69 beczek z szynkami, słoniną i serem. Walki toczą się dotychczas z wielką zaciętością. Nieprzyjacielska baterja na wzgórzu Courbevoie zarzucała nas pociskami; lecz pomimo tak gwałtownego ognia, nasze prawe skrzydło wykonywa obecnie ruch, mający na celu odcięcie wojsk rządowych, które posunęły się zbyt naprzód. Potrzeba nam koniecznie co najmniej 2,000 ludzi świeżych wojsk, gdyż siły nieprzyjacielskie są bardzo znaczne. Raport delegowanego do spraw wojennych, donosi o godzinie 5½: Z Asnières i Montrouge nadeszły dobre wiadomości, nieprzyjaciel został odparty. Nasze wojska dotychczas zdołały utrzymać się w Asnières w fortyfikacjach u wejścia na most. Raporta głównego sztabu potwierdzają, że patrole nieprzyjacielskie przybyły do Croix-Blanche, Thiais i Villejuif. W okolicach Bruyères rozstawione są liczne wojska wersalskie. Gmina zatwierdziła wszystkie wybory kandydatów, którzy otrzymali większość głosów. 26-ciu członków gminy oświadczyło się za tą rezolucją, zaś 13-u przeciwko takowej. Gmina ogłosiła sprzedaż publiczną kolumny Vendôme; ma ona być sprzedaną w 4-ch częściach. Komisja wykonawcza zmieniła wyrok śmierci na komendanta Girot, na areszt wojskowy przez cały czas trwania wojny, z pozbawieniem osądzonego praw obywatelskich. *Mot d'ordre* gani zawieszenie wiadomych 4-ch dzienników.

* *Paryż, 20 kwietnia, o godzinie 6½ wieczorem. Ajencja Havas* donosi: Walka trwa dalej pod Neuilly i Levallois. Wojska wersalskie wzmocniły artylerją stanowisko swe w pobliżu mostu Neuilly, co pozwoli im obstrzeliwać dwie główne ulice tej miejscowości. Zaś skonfederowani bronią z wielką wytrwałością barykady, wzniesionej na przeciwko szańców wojsk wersalskich. Baterje ustawione w pobliżu bramy Maillot i w bastjonie pod bramą Ternes, podtrzymują nieprzerwany ogień przeciwko artylerji wojsk wersalskich w Courbevoie.— Baterja na cmentarzu w Levallois, ostrzeliwa dworzec drogi żelaznej w Asnières, gdzie wojska wersalskie oszańcowały się silnie. Powiadają, że stanowcza bitwa jest blizką. Brama Maillot i wały po obu jej stronach położone, mocno są uszkodzone. Przedmieście Ternes i łuk tryumfalny ucierpiały również bardzo. Straszne bombardowanie zabrało wiele ofiar. Wczoraj dwa bataljony gwardzistów narodowych z Montrouge nie chciały wyruszyć z Paryża i oświadczyły, że będą pełnić służbę tylko wewnątrz Paryża. *Bien. public* wyszedł dziś na nowo. Dziennik ten oświadcza, że będzie wychodził dopóty, dopóki nie będzie zmuszony przemocą do zawieszenia swego wydawnictwa.

* *Wersal, 18 kwietnia. Paris Journal* donosi, że lord Lyons zakomunikował Thiers'owi depeszę Gladstone'a, według której Anglja obawia się dla siebie złych skutków z przedłużenia się powstania paryzkiego, które daje się nawet już uczuwać.

* *Wersal, 18 kwietnia.* W ministerstwie nastąpią prawdopodobnie zmiany. Obecny minister sprawiedliwości Dufaure, obejmie posadę Picard'a, który usuwa się, zaś Lefèvre-Pontalis będzie ministrem sprawiedliwości w miejsce Dufaure.

* *Wersal, 18 kwietnia po południu.* Najnowszy okólnik Thiers'a do prefektów powiada: Dziś zrana o

nieśliśmy nowe zwycięztwo. Jeden pułk żandarmów zdobył szturmem Colombes, zkąd wyparci zostali skonfederowani. Powstańcy uciekają we wszystkich kierunkach, jak tylko nie podtrzymują ich działa na wałach.

* *Wersal, 20 kwietnia, o godzinie 5-ej wieczorem.* Na posiedzeniu zgromadzenia narodowego, wniosek Brunet'a w przedmiocie ustanowienia komisji z 25-ciu członków, która miałaby sobie poleconem wezwać Paryż do pojednania i oświadczyć mu, że zgromadzenie narodowe jest gotowem do rozpoczęcia układów, został usunięty przez rozpoczęcie rozpraw co do postawionej poprzednio kwestji.

* *Wersal, 20 kwietnia, wieczorem.* Depesze urzędowe gminy, z dnia 19-go kwietnia wieczorem, które powiadają, że paryżanie zdobyli napowrót opuszczone przez siebie w d. 18 kwietnia pozycje, są całkiem bezzasadne. Paryżanie wyparci zostali na prawy brzeg Sekwany i nie usiłowali wcale powrócić do Asnières, z powodu, że baterja, ustawiona przez wojska wersalskie na dworcu kolei żelaznej broniła przejścia przez most.

* *Wersal, 21 kwietnia.* Marszałek Canrobert, przyjmowany był bardzo uprzejmie przez Thiers'a, lecz nie otrzymał żadnego dowództwa. Oczekują tu na Ducrot'a, który przybyć ma w sobotę na czele 32,000 ludzi. Od godziny 7-ej wczoraj wieczorem, kanonada ustała niemal całkiem.

* *Wersal, 21 kwietnia.* Jak donosi *Verité*, gmina paryzka zamierza powołać do służby wszystkich mężczyzn do 55 roku życia, nie zważając na to, czy są żonaci, lub nie.

* *Bruksela, 19 kwietnia.* O ostatnich walkach pod Paryżem donoszą do *Etoile belge* pod 18-m kwietnia z rana: Wczoraj walczono pod Neuilly z wielką zaciętością. Potyczka rozpoczęła się ogniem karabinowym z domów i ogrodów. Kartaczownice były bardzo skuteczne. 261-y bataljon gwardzistów narodowych rozproszył się, skoro dowódca jego zabity został zaraz w początku potyczki. Straty powstańców są bardzo wielkie. W końcu cofnęli się dla uniknięcia otoczenia. Granaty z mostu pod Neuilly sięgały do Ternes i do parku Monceaux. Na bulwarze Courcelles wzniesiono barykady. Bataljony powstańcze spodziewają, się ataku koncentrują się pod Clichy. Wrazie, gdyby wojska wersalskie przypuściły szturm, działa na Montmartre mają dawać ognia. Pod Vanvres i Issy nie było dziś żadnej potyczki. W południe wojska wersalskie nie wykonały jeszcze powtórnego ataku.

* *Bruksela, 20 kwietnia.* Depesza do *Etoile belge* donosi pod dniem 19 kwietnia wieczorem. Odwrót powstańców trwa dalej. W Neuilly panował dziś z rana wielki popłoch. Powstańcom udało się zdobyć napowrót z wielkiemi stratami jedno działo; resztę musieli pozostawić na miejscu. Wojska wersalskie posuwają się naprzód na całej linji. Pod Meudon, Clamart i Chatillon wojska te wznoszą barykady. W Paryżu panują wielkie obawy. O godzinie 8-ej wieczorem, pod Levallois rozpoczęła się zacięta walka. Kilka domów zawaliło się. Powiadają, że skonfederowani zdobyli napowrót wyspę grande Jatte.

* *Berlin, 20 kwietnia.* Na posiedzeniu parlamentu, przyjęty został wniosek Schulza co do udzielenia djet członkom parlamentu, większością 185 głosów przeciwko 138, pomimo występowania przeciwko takowemu hr. Bismarcka i po odrzuceniu dwukrotnie umotywowanego porządku dziennego.

* *Berlin, 20 kwietnia.* Na posiedzeniu parlamentu, przyjęty został po długich rozprawach wniosek Schulza w przedmiocie udzielenia djet członkom parlamentu wraz z poprawką Elben'a, że członkowie parlamentu pobierać mają djety dopiero z początkiem następnego okresu posiedzeń, przy pierwszych i drugich naradach większością 175 głosów przeciwko 152.—Rząd szwedzki przesłał pod 25-m marca niemieckiemu gabinetowi notę, w której oznajmia swe zamiary objęcia w posiadanie wysp Spitzbergen. Wydział kanclerstwa związkowego zażądał od rządów oldenburgskiego i bremeńskiego objaśnień, dla przekonania się o ile projekt szwedzki naruszałby interesa niemieckie co do połowu fok.

* *Berlin, 20 kwietnia.* W Wersalu odbyła się rada wojenna w obecności członków rządu co do kwestji, czy Paryż należy zdobyć szturmem, lub za pomocą ogłodzenia. Postanowiono zastosować się do ewentualności; tymczasem brak pieniędzy, amunicji i zapasów żywności daje się gminie paryzkiej coraz bardziej we znaki; rekwizycje przybierają zatrważające rozmiary. Skonfiskowano wszystkie sprzęty pałacu poselstwa austrjackiego pod pozorem, iż są własnością cesarzowej Eugenji. Niechęć ku skonfederowanym wzrasta z każdym dniem. Na zapytanie jenerała Fabrice, odpowiedziano mu dziś, ażeby do dalszych rozkazów żadnych nie rozpoczynał działań.

* *Berlin, 20 kwietnia.* Po dokonanem wcieleniu Alzacji i Lotaryngji do państwa niemieckiego, kanclerz państwa mianowany zostanie odpowiedzialnym ministrem tych prowincij.

* *Berlin, 20 kwietnia.* Na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu, przy ostatecznych wyborach prezesa, obrani zostali powtórnie z oznakami wielkiego zadowolnienia Simson, książę Hohenlohe i Weber na dotychczasowe swe stanowiska.

* *Strasburg, 21 kwietnia.* *Strasb. Z.* zamieszcza ogłoszenie komisarza cywilnego, według którego pełnomocnicy niemieccy przy układach o ostateczny pokój obstawać będą za zadośćuczynieniem tym żądaniom mieszkańców Alzacji i niemieckiej Lotaryngji, jakie ci ostatni mają prawo postawić Francji. Wszyscy z rzeczonych mieszkańców, którzy mają prawo do stawienia podobnych żądań, wezwani są podać takowe w jak najkrótszym czasie.

* *Monachjum, 20 kwietnia.* Pismo kościelne ogłasza list pasterski z dnia 17 kwietnia, według którego rzuconą została klątwa na Döllingera ze wszystkiemi następstwami kanonicznemi. Pismo to zamieszcza również uroczystą deklarację proboszcza, dziekana i wszystkich członków kapituły metropolitańskiej, w której oświadczają oni jednomyślnie, że uznają ogólne rezolucje soborów watykańskich, jak również wynikające ztąd konieczne rozporządzenia pasterskie oraz, iż stać będą po stronie arcybiskupa.

* *Monachjum, 21 kwietnia.* Proboszcz Döllinger uda się w podróż do Anglji, dla odwiedzenia swego przyjaciela lorda Actona, znanego przeciwnika dogmatu nieomylności.

* *Sztutgard, 20 kwietnia.* Stosownie do postanowienia królewskiego z dnia 18 kwietnia, ministerstwo wyznań zawiadamia, że rząd nie przyznaje ogłoszonym w ustawach z 24-go kwietnia i 18-go lipca 1870 r. rezolucjom soboru, a w szczególności dogmatowi nieomylności, najmniejszego prawnego wpływu na państwowe i obywatelskie stosunki.

* *Wiedeń, 20 kwietnia.* Wczoraj cesarz przyjmował jenerała Schweinitza, który wręczył listy, uwierzytelniające go w charakterze nadzwyczajnego posła cesarza niemieckiego.

* *Wiedeń, 20 kwietnia.* Tutejszy amerykański poseł J. Jay oswiadcza, że zamieszczona przez dzienniki wiadomość o jego tranzlokacji do Konstantynopola, jest całkiem bezzasadną. P. Jay uda się tylko na krótki czas do Konstantynopola za urlopem i powróci w czerwcu przez Ateny na swe stanowiski do Wiednia.

* *Peszt, 19 kwietnia.* Lutejszy *Lloyd* donosi, że w ostatnich dniach w Peszcie porobiono znaczne zakupy bydła na rachunek rządu francuzkiego; zapowiedziano jeszcze dalsze zakupy.

* *Trjest, 20 kwietnia.* Według depeszy z Aten z 15 kwietnia, księża katoliccy nie chcieli udzielić ś. p. Della Minerwa, posłowi włoskiemu komunji świętej, z powodu, że był wyklęty. Dopiero na rozkaz biskupa z Syry zgodzili się oni na to.—Jak powiadają, Tricupis ma być następcą ministra spraw zagranicznych Christopulosa, który mocno zachorował.

* *Verovititz, 21 kwietnia.* Veröze w Slawonji spaliło się niemal całkiem, pożar obrócił przeszło 400 domów w perzynę; szkody obliczają na pół miljona; 4,000 ludzi pozostało bez schronienia, śpieszna pomoc jest konieczną.

* *Konstantynopol, 19 kwietnia.* Sułtan podpisał dekret, co do założenia w Tulczy warsztatów okrętowych.

* *Konstantynopol, 19 kwietnia.* Poseł turecki w Wiedniu Khalil-bey, powołany zostanie na stanowisko Dzemil-paszy w Paryżu. Ten ostatni obejmie w miejsce zmarłego Davud-paszy tekę ministerstwa robót publicznych. Na posła w Wiedniu przeznaczony jest Photiades bey, obecnie we Florencji, a poprzednio w Atenach.

* *Konstantynopol, 19 kwietnia.* Sułtan wysłał do Egiptu pierwszego swego szambelana, celem zażądania od wice-króla Egiptu objaśnień z powodu uzbrojeń i obciążania narodu nowemi podatkami.

* *Zemlin, 19 kwietnia.* Organizuje się serbskie towarzystwo żeglugi na Dunaju; kapitał wynosi 3 miljony guldenów, wypuszczone zostaną akcje 20-o dukatowe. Ustawa tego towarzystwa przedłożona została rządowi.

* *Ateny, 21 kwietnia.* Minister spraw zagranicznych, Christopulos umarł dziś po długiej chorobie.

* *Sztokholm, 21 kwietnia.* Dziś w południe odbył się pogrzeb królowej przy licznym udziale mieszkańców. Orszak pogrzebowy przy dzwonieniu w dzwony wyruszył z zamku o godzinie 12-ej do kościoła Ritterholm. Za karawanem postępował książę następca tronu duńskiego. Arcybiskup Sundberg udzielił ostatniego błogosławieństwa, zaś kaznodzieja dworu Rundgreen miał mowę pogrzebową. Król i królowa wdowa nie byli obecni na pogrzebie. Pomiędzy reprezentantami monarchów zagranicznych, którzy byli obecni na pogrzebie, znajdował się również jenerał Bonin. Wszystkie sklepy w mieście były pozamykane.

* *Londyn, 19 kwietnia.* Do *Standard'a* donoszą z Paryża pod 18-ym kwietnia wieczorem. Porażka powstańców pod Asnières przechodzi wszelkie oczekiwania. Skonfederowani nie posiadają już ani piędzi ziemi na prawym brzegu Sekwany, podtrzymują oni tylko jeszcze ogień z dział, ustawionych na wałach, w Clichy, Levallois i Sablonville. Wojska wersalskie bombardują gwałtownie Passy, Trocadero, Ternes, Levallois i Clichy.

* *Londyn, 20 kwietnia.* Obiegają pogłoski, że Napoleon wynajął dom na wyspie Wight.

* *Londyn, 20 kwietnia.* Do *Daily Telegraph* donoszą z Paryża: Bombardowanie Paryża jest ciągle gwałtowne, na bulwarach zabitych zostało 40 osób cywilnych. Bomby z fortu Mont-Valérien, zniszczyły zupełnie łuk tryumfalny. Wojska wersalskie wykonały wczoraj ogólny atak. Powstańcy utrzymują, że odparli ten atak. Depesza z Wersalu z 19-go kwietnia do *Daily News* donosi: Nowa baterja z dział marynarki, ustawiona w Point du Jour, obstrzeliwa Sèvres. Korespondent specjalny tegoż dziennika donosi z Saint-Denis, o rozmowie swej z jenerałem Pape, komendantem z Saint-Denis Pape zaprzecza, jakoby Bismarck miał objawić Thiers'owi zamiar interwencji, wrazie gdyby rokosz nie został uśmierzony do 23-go kwietnia. Niemcy posiadają już dostateczne gwarancje przez okupację części terytorjum francuzkiego. Tenże korespondent podaje liczby wojsk Mac-Mahona tylko na 50,000 ludzi. Tymczasem marszałek potrzebuje najmniej 120,000. Stanowcza bitwa nie może nastąpić zatem przed upływem trzech tygodni. Rząd pruski ofiarował z wszelką pewnością swoją pomoc dla uśmierzenia powstania; lecz Thiers nie chciał przyjąć takowej. Jak mówią, w Conciergerie znajduje się już do 80-ciu księży katolickich. Członkowie stowarzyszenia „chrześciańskich braci szkolnych," wcieleni zostali wszyscy do bataljonów marszowych.

* *Londyn, 20 kwietnia.* Na posiedzeniu izby niższej toczyły się dalej rozprawy nad sprawozdaniem finansowem p. Lowe. Niedobór 2,733,000 funt. ster., spowodowany został reorganizacją wojskową; proponuje on nałożenie podatku na zapałki, oraz reorganizację podatków od dziedzictwa, z czego spodziewa się osiągnąć do 850,000 funt. ster. Izba przyjmuje podatek na zapałki większością 201 głosów przeciwko 44. Wszystkie londyńskie dzienniki występują jednomyślnie przeciwko środkom finansowym, zawartym w budżecie.

* *Londyn, 20 kwietnia.* W izbie niższej kanclerz skarbu przedstawia budżet. Dochody udowadniają pomyślny stan finansów. Dochody, który na rok ostatni obliczone były na 67,340,000 funt. ster., wynosiły do 69,945,220 funt. ster. Wydatki zaś pokryć się mające z tych dochodów, wynosiły 69,548,529 funt. ster. Na rok bieżący dochody obliczone są na 69,595,000 funt. ster., zaś wydatki na 72,308,000 funt. ster.

* *Londyn, 21 kwietnia.* Na posiedzeniu izby niższej, kilku deputowanych zapowiada, że będzie oponować w formie rezolucij przeciwko środkom finansowym, zaproponowanym przez rząd w prawie finansowem.—Lordowie Cavendhis i Bentinck proponują uchwalenie rezolucji, wzywającej rząd, iżby wypowiedział art. 1-szy i 2-gi traktatu paryzkiego z 1856 r., jako niezgadzające się z niezależnością i stanowiskiem Anglji na morzu.

* *Londyn, 22 kwietnia.* Na posiedzeniu izby niższej toczyły się rozprawy nad wnioskiem Bentincka, żeby rząd wypowiedział deklarację paryzką z 1856 r., która stanowi, żeby towary nieprzyjacielskie na okrętach neutralnych szanowane były w czasie wojny. Kilku mówców a pomiędzy nimi Disraeli zganiło zawarte w wniosku żądanie, zerwania traktatu. W końcu Bentinck cofnął rzeczony wniosek.

* *Waszyngton, 20 kwietnia.* Senat zwołany został na dzień 1-szy maja na nadzwyczajne posiedzenie, celem roztrząśnięcia propozycij komisji, ustanowionej dla załatwienia sporów pomiędzy Stanami Zjednoczonemi a Anglją.

TELEGRAMY
DZIENNIKA WARSZAWSKIEGO.

Wersal, 23 kwietnia. Republikańska liga unji mianowała 3 deputowanych dla usiłowania ostatnich stanowczych kroków w Wersalu.—Do południa nie było żadnego wypadku na polu bitwy.

Wiadomości Miejscowe.

* Wczoraj w południe, sala wielkiego teatru napełniła się publicznością; szczególniej też wytworniejsze warstwy towarzyskie, reprezentowane były nader licznie: wszystkie prawie pryncypalne miejsca rozkupiono—sama tylko góra, to jest: galerja i paradyz, nie dostarczyły odpowiedniego kontyngensu widzów. Powodem takiego zgromadzenia publiczności było powtórzone przedstawienie obrazów żywych z tragedji Deotymy p. t. „Wanda," na dochód niezamożnych studentów tutejszego uniwersytetu. Wiadomo, że układem tych obrazów zajmował się znany zaszczytnie w dziedzinie sztuki, malarz-archeolog, p. Aleksander Lesser. Otóż, jednego z tych obrazów, szóstego, p. Lesser nie potrzebował układać wcale, wziął go bowiem z własnego, olejnego obrazu, który pod tytułem „śmierć Wandy" znanym jest powszechnie, zwłaszcza że i liczne jego reprodukcje w udatnych rycinach, a jeżeli nas pamięć nie myli, to i w fotografjach nawet, rozeszły się po kraju. Częścią muzyczną programu, dyrygował p. Gabrjel Rożniecki, który też skomponował, nie tylko bardzo piękną i w odpowiednim charakterze uwerturę, od której widowisko to się rozpoczyna, lecz nadto jeszcze muzykę, że się tak wyrazim, *illustrującą* obrazy. Słowem, cały program tego tak oryginalnego w swoim rodzaju widowiska, wykonany był z zupełnem powodzeniem, a amatorowie płci obojej, występujący, bądź w obrazach, bądź w innych częściach programu, zasłużyli istotnie na szczodre oklaski jakiemi ich darzono. Tak więc, Deotyma dwukrotnie się przyłożyła do pomnożenia funduszu dla niezamożnych studentów— raz, ofiarą 300 rubli, daną z powodu złożonego jej w hołdzie od przyjaciół i wielbicieli, pamiątkowego daru, o czem już w właściwym czasie wspominaliśmy – powtóre zaś, acz pośrednio przez przedstawienie wczorajsze żywych obrazów, do których jej wzniosły utwór dostarczył tak bogatej i tak malowniczej treści. Cyfry dochodu z wczorajszego widowiska, dotąd nie znamy.

—

* Wbrew przewidywaniu pessymistów tutejszych, którzy utrzymywali że wskrzeszenie „Hamleta" na scenie tutejszej skończy się na kilku zaledwie i to nie pełnych przedstawieniach, sławna ta tragedja Szekspira wyrabia sobie coraz szersze koło wielbicieli. Na dwie godziny przed rozpoczęciem ostatniego naprzykład, przedstawienia, już zamknięto kasę, a bilety na miejsca numerowane wcześnie zawsze pozamawiane bywają. Być może, iż na taką skwapliwość publiczności, oprócz dostojeństwa samej sztuki, wpływa i myśl, że wkrótce już przedstawienia jej ulegną długiej przerwie—gdy urocza Ofelja tutejsza, Modrzejowska, na doroczny swój urlop trzymiesięczny, wyjedzie. Bądź co bądź jednak, dyrekcja pełnemi rękami zbiera owoce szczęśliwego pomysłu wznowienia tego arcydzieła, które zresztą, na scenie warszawskiej, dla całego prawie dzisiejszego pokolenia, jest zupełną nowością. Dziwimy się, czemu i druga jeszcze tragedja tegoż samego mistrza, „Romeo i Julja," której wszystkie przedstawienia w zeszłorocznym sezonie napełniały salę teatru, nie odżyła obecnie, pomimo, iż o ile nam wiadomo, ubyłego Romea (p. Wardzyńskiego) gotów był zastąpić taki zdolny jak p. Tatarkiewicz artysta.

—

* Czysty dochód z przedstawienia w dniu 21 marca (2 kwietnia) r. b., w wielkim teatrze, złożonego z koncertu i obrazów z żywych osób, na korzyść przytuliska dla ubogich kobiet, wynosi rsr. 1,522 kop. 43.

—

* W *rozkazie do warszawskiej policji wykonawczej z dnia 9 (21) kwietnia r. b.*, wyrażono: W obec nastających ciepłych dni, w uzupełnieniu mego rozkazu z 12 (24) marca r. b. N. 71, dla oczyszczenia w mieście powietrza i zapobieżenia w ogóle rozchodzeniu się miazmatów, powszechnie oddziaływających szkodliwie na zdrowie, polecam komisarzom cyrkułów—oznajmić za pokwitowaniem: wszystkim właścicielom domów, utrzymującym—publiczne miejsca towarzyskie, wszystkie—zakłady, hotele, domy noclegów, zajazdy i t. p.,—aby oprócz polewania roztworem koperwasu żelaza,—tych miejsc i rynsztoków, gdzie będzie uczuwany zaduch, oczyszczali takowym—raz na dobę, a wrazie potrzeby i częściej—wychodki, śmietniki i miejsca do wylewania pomyj, pod najsurowszą—za niezachowanie tego—odpowiedzialnością tak właścicieli domów, jak i miejscowych naczelników rewirowych. Przy obecnej zaś szczegółowej rewizji, przez tak zwaną delegację majową—wszystkich mieszkalnych i gospodarczych budowli w mieście, zwracać uwagę wyznaczonej do tego komisji na znajdujące się w niektórych domach rury do wylewania z mieszkań pomyj, z zastrzeżeniem, aby te z nich, które przez długie używanie, doszły do stanu zniszczonego i wydają smród, były całkiem zniesione lub zastąpione przez nowe.

—

* Tydzień handlowy, z dnia 10 (22) kwietnia. Usposobienie na targach zbożowych zagranicznych w minionym tygodniu cokolwiek osłabło, gdyż przy nadchodzących licznych dowozach, tak wodnych jak i lądowych, kupujący wstrzymują się od tranzakcji, wyczekując dla siebie korzystniejszych cen. Obroty jakich dokonano przecięciowo po niższych cenach były uskuteczniane, zarówno w Anglji jak i na targach niemieckich. Na targu naszym dowozy *pszenicy* były średnie. W ciągu tygodnia ceny wszystkich gatunków podskoczyły o 50 do 75 kop. na korcu, w porównaniu z cenami przedświątecznemi. Płacono za wyborową wyższej wagi rsr. 8 kop. 40, za wyborową wagi zwyczajnej rsr. 8 kop. 10 do rsr. 8 kop. 25, za dobrą rsr. 7 kop. 80, do rsr. 8, za średnią rsr. 7 kop. 20 do rsr. 7 kop. 65, za ordynaryjną rsr. 6 kop. 50 do rsr. 7 kop. 5. W piątek dopiero z powodu nadejścia na targ większych partji, ceny lepszych gatunków zniżyły się o kop. 15 do 22½ na korcu. *Żyta* dowieziono ilość znaczną, ceny normowały się podług dobroci towaru. Za żyto młynarskie i piekarskie, to jest za najlepsze gatunki płacono rsr. 4 kop. 57½ do rsr. 4 ko. 70, za gatunki mięszane chociaż przydatne na wywóz, dawano rsr. 4 kop. 35 do rsr. 4 kop. 50. Ordynaryjnych gatunków nabył najwięcej młyn parowy w Lesznie po rsr. 4 kop. 25 do rsr. 4 kop. 35. *Jęczmienia* dwurzędowego nadeszły znaczne partje Wisłą. Złożono je w składach nadwiślańskich. Płacono po rsr. 3 k. 45 do rsr. 3 k. 50 z własnym odbiorem na miejscu. Czterorzędowego przybyło najwięcej osią, płacono go po rsr. 3 do rsr. 3 kop. 30. Ceny *owsa* regulowały się odpowiednio do dowozów dziennych, które ogółem biorąc, były szczupłe. Płacono rsr. 2 kop. 40 do rsr. 2 kop. 75. Dowozy *grochu* średnie, za polny rsr. 4 kop. 20 do rsr. 4 kop. 50. Za cukrowy rsr. 5 kop. 40. *Fasola* rsr. 9 do 10. Ceny *mąki* pszennej podniosły się o kop. 15 na pudzie, mąki żytniej zaniedbywano. W cenach *okowity* w ostatnich dniach tygodnia, z powodu bardzo uszczuplonych dowozów, nastąpiła silna podwyżka. We środę po południu podniosła się z rsr. 1 kop. 37½ do rsr. 1 kop. 40 i rsr. 1 kop. 40½ i do końca tygodnia ceny mocno się trzymały. *Cukier*. Spekulanci tutejsi w nadziei powtórnego podniesienia cen cukru przez Königa w Petersburgu, poczyniwszy liczne zakupy, widzą się obecnie zawiedzionemi w oczekiwaniu; zapowiedziane bowiem powtórne podniesienie cen nie nastąpiło. Usposobienie z tego powodu osłabło, a tendencja cen dąży ku obniżce, tembardziej, że spekulanci nie widząc szansy zysku w wysyłce do Petersburga, starają się tu w miejscu zbyć zakontraktowany towar, po cenach niższych aniżeli żądają posiadacze w pierwszym ręku. Pierwszorzędne marki jak Hermanów, Oryszew i Łyszkowice, trzymane są przez fabrykantów na rsr. 3 kop. 90, zaś u spekulantów można nabyć po rsr. 3 kop. 75. W takim stosunku rzecz się ma mniej więcej z drugiemi markami. W interesie mączki tendencja zarówno słabsza, z początku tygodnia płacono rsr. 3 kop. 30 do rsr. 3 kop. 32½, później zupełnie zabrakło kupujących i pómimo ustępstw ze strony posiadaczy nie można było wywołać chęci kupna. Na potrzebę miejscową w pojedynczych partjach płacono ceny zeszłotygodniowe. *Łoju* zakupiono do 2,000 pudów, płacono po rsr. 5 kop. 60 za pud. (*Gaz. Hand.*).

Poczta petersburgska zamiast onegdaj o godzinie 6-ej wieczorem, otrzymaną została w Warszawie o godzinie 8-ej min. 30 wieczorem.

PRZEWODNIK WARSZAWSKI

Warszawa, dnia 12 (24 Kwietnia.

Widowiska.

WIELKI TEATR. — *Jutro*, we wtorek, dramat **Poczwarka**. — *Wczoraj*, w niedzielę, dawano operę **Piękna Helena**, było osób 335.

TEATR ROZMAITOŚCI. — *Dziś*, w poniedziałek, komedja w 3-ch aktach, **Gavaut, Minard i współka**. — *Jutro*, we wtorek, komedje **Grzeszki babuni**, i **Miłość i dyplomacja**. — *Wczoraj*, w niedzielę, dawano komedje **Odludki i Poeta, Szlachectwo duszy**, było osób 559.

GABINET ZOOLOGICZNY (w gmachu uniwersytetu warszawskiego) — Otwarty **w niedziele** bezpłatnie.

WYSTAWA TOWARZYSTWA ZACHĘTY SZTUK PIĘKNYCH. — Otwarta *codziennie*, od godziny 11-ej rano do 5-ej po południu, w gmachu obok kościoła św. Anny. — Wejście w dnie powszednie kop. 15; w niedziele zaś i święta kop. 5.

W TEATRZE TOWARZYSTWA DOBROCZYNNOŚCI (na Krakowskiem-Przedmieściu) — *Dziś i codziennie*, **Optyczno-fizyczne przedstawienia** o tworzeniu się **Świata pierwiastkowego**, podług hypotezy ś. p. profesora Ungera.— Oprócz tego robiono będą doświadczenia z olbrzymim mikroskopem, takim, jakim był używany podczas oblężenia Paryża, dla zdecyfrowania depesz przynoszonych tam pocztą gołębią. — Cena miejsc: loża rs. 2 kopiejek. 50 i 20 kop. na ubogich, krzesła w pierwszych 4-ch rzędach kop. 75 i 5 na ubogich, w następnych 4-ch rzędach kop. 50 i 5 na ubogich, w ostatnich rzędach kop. 30 i 5 na ubogich, galerja kop. 25.—Początek o godz. 7 i pół.

* Jenerał-majorowie: *Kobro*, przybył z Kalisza, i *Reinthal*, z Brześcia.

* Kamejunkier książę *Urusow*, przyjechał z St. Petersburga.

* Wyjechali: Jenerał-adjutant *Krasnokutski*, z do St. Petersburga; jenerał-majorowie: *Haller*, do Brześcia, i *Moller*, do Turowa; rzeczywisty radca stanu *Stronczyński*, do Stronsiewa.

* Przyjechali do Warszawy: obywatele: Łaski Antoni z Opoczna, Bykowski Edward z Wiednia, Słobodziński Leonard z Wilna, Grodzicki Ewaryst z Lubartowa, Cichocki Henryk z Lasocina, Torczyński Artur z St. Petersburga, Grodzicki Leopold z Lubartowa, Popowski Antoni z Sannik, Budziszewski Feliks z Cicibora, Kurdwanowski Djonizy z Bolkowa, Roesler Teodor z Piątku, Lubieniecki Jan z Gnojna, hrabia Kwilecki Franciszek z Poznania, Głogowski Stanisław z Lublina, Lisowski Andrzej z zagranicy, Lewandowski Piotr z Włocławka, Bonkowski Kazimierz z Wielunia, Betcher Władysław z Siedlec, Dembowski Franciszek z Lipy, Gorczyczewski Władysław z Wilczysk, hrabiowie Krasińscy Adam i Kazimierz z Radziejewic, Hoppe Oskar z Końska, hrabia Skarbek Józef z Osiencin, Kisielnicki Ludwik z Wrocławia, Trembicki Stanisław z Piekar,—lekarz Rożyński Lucjan z Siedlec, — kupcy: Goldfeder Aron z Berlina, Sternberg Herman z Wrocławia, Barytoński Michał z Petersburga, Reniewicki Markus z Białegostoku, Warszawski Szymon z Opola, Ginsberg Hersz z Międzyrzeca.

* W dniu 11 (23) b. m. i r., chorych w 8-miu cywilnych szpitalach: przybyło 37, wyzdrowiało 33, umarło 8, pozostało 1786 (mężczyzn 861, kobiet 925), z nich w szpitalu starozakonnych mężczyzn 161, kobiet 187.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ
dnia 12 (24) Kwietnia 1871 r.

Weksle.		Żądano Rs.	Żądano K.	Płacono Rs.	Płacono K.
Berlin . . . 100 Tal.	2 m		—	—	
" . " "	8 d.	113	55	113	25
Gdańsk . . . " "	2 m.	—	—	—	
Hamburg. . . 300 B. Mk.	2 m.	—	—	—	
Londyn . . . 1 Ft. St.	3 m.	7	71	7	69
Paryż. . . . 300 Frank.	2 m.	—	—		
Wiedeń . . . 150 Zł. W. A.	2 m.	91	65	—	—
Petersburg . 100 Rsr.	3 m.	98	50	98	12½
" . . " "	3 d.	100	—	—	—
Moskwa . . " "	1 m.	—	—	—	—
" . . . "	k. t.	—	—		—
Akcje i Obligacje Kolei Żelaznych.					
Akcje Głównego Towarzystwa Rosyjskiego dróg żelaznych rsr. 125		—	—	—	—
Obligacje Głów Tow. Ros. Dróg Żel. po franków 2,000 za rs. 100		—	—	—	—
Akcje Drogi Żel. War.-Wied. za stukę		72	50	—	—
Obligacje Drogi Żel. War.-Wied. po 100 talarów za sztukę		—			—
Akcje Drogi Żel. War.-Bydg. za rs. 100		68	—		—
Akcje Żeglugi Parow. Kraj. rs. 100		—	—	—	—
Akcje Drogi Żel. War.-Teresp. za rs. 100		—	—	—	—
Obligacje Kolei Żel. War.-Terespolskiej.		—	—	—	—
Akcje Drogi Żel. fab. Łodzkiej rs. 100		—	—	—	—
Akcje Banku Handlowego w Warszawie za sztukę Rs. 125		—	—	—	—
Akcje Warsz Tow. Ubezp od ognia za sztukę z wpłatą Rs. 125		146		145	—
Papiery Publiczne (bez wartości kuponów)					
Obligi Skarbu za rs. 100			—	—	—
Bilety Skarbu Król. Pol. za rs 100		—	—	—	—
Obligacje cząstk. z 1835 złp. 500 za szt.		—	—	—	—
Certyfikaty Banku na Oblig. cząstk. 1. A. po złp. 300 za sztukę		—	—	—	—
Lit. B. po złp. 200 za sztukę z kopon.		—	—	—	—
" " " bez kuponu		—	—	—	—
Listy Zastawne III-go Okresu Serji pierwszej za rs. 100		8[illegible]	40	88	98
Listy Zastawne III-go Okresu Serji drugej za rs. 100 [1])		88	40	87	90
Listy Zastawne nowe 5% z r. 1869 [2])		88	17	87	83
Obligi Towarzystwa Kredyt. Ziemskiego		100	—	99	67
5% Listy Zastawne m. Warszawy [3])		83	—	82	50
Listy likwidacyjne za rs. 100 [4])		78	58	73	25
Dowody Kom. Centr. Likw. za rs. 100		—	—	—	—
5 pożyczka rosyj. Stiglitza z 1854 za rs. 100		—	—	—	—
6 pożyc. rosyj. Stiglitza z 1855 za rs. 100		—	—	—	—
Bilety Banku Ces. Ros. z r. 1860 za rs. 100		91	75	—	—
Metaliki Lutowe za rs. 100		101	33	101	—
" Sierpniowe za rs. 100		102	—	—	—
Rosyjska pożycz. prem. z z1864 rs. 100		145	—	144	—
" " " 1866 rs. 100		143	—	—	—
5% Listy Zastaw. Rosyi		105	5	—	—
Monety.					
Pół-imperjały Rosyjskie		—	—	—	—
Dukaty Holenderskie nowe ważne		—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe		—	—	—	—
Bilety bankowe austryjackie		—	—	—	—

[1]) Wartość kuponu bież. od listów Zastawnych rs. 1 k. 35$\frac{5}{9}$

[2]) Wartość kuponu od List. Zast. nowych rs. 1 k. 69$\frac{4}{9}$

[3]) Wartość kuponu Listu Zastawnego m. Warszawy rs. — k. 31$\frac{17}{18}$

[4]) Wartość kuponu od Listów Likwidacyjn. rs. 1 k. 58$\frac{8}{9}$

Дозволено Цензурою. w Drukarni Rządowej Okręgu Naukowego Warszawskiego. Redaktor, P. Weinberg. (Dodatek).